

DWUTYGODNIK SPOŁECZNO-ZAWODOWY PRACOWNIKÓW HUTNICTWA ŻELAZA I STALI
PRZEMYSŁU METALI NIEŻELAZNYCH, KOKSOWNICTWA, ODLEWNICTWA
MATERIAŁÓW OGNIOTRWAŁYCH I BRANŻY METALOWEJ

www.e-mh.eu
e-mail: ferraria@wp.pl

O SUKCESIE DECYDUJĄ LUDZIE!

ROZMOWA
Z MARKIEM DE PAUWE
PREZESEM ZARZĄDU
DYREKTOREM GENERALNYM
ARCELORMITTAL POLAND SA



Na początku 2020 roku dołączył Pan do ArcelorMittal Poland. Jak z perspektywy pierwszych miesięcy ocenia Pan potencjał firmy?

M. De Pauwe: Wartość każdej organizacji tworzą ludzie. Przekonujemy się o tym szczególnie w trudnych czasach. To dzięki profesjonalizmowi i zaangażowaniu pracowników ArcelorMittal Poland możemy

odpowiadać na wyzwania gospodarcze, obecnie związane nie tylko z dynamiczną sytuacją na rynku stali, ale i z nową rzeczywistością pandemii COVID-19. Chciałbym bardzo gorąco podziękować naszym pracownikom za ich oddanie, elastyczność i zrozumienie.

DOKOŃCZENIE NA STR.2

EUROFER WZYWA CHINY DO ROZMÓW O NADPRODUKCJI STALI

7 lipca podczas konsultacji na Światowym Forum ds. Nadwyżki Zdolności Producyjnych Stali przedstawiciele światowego przemysłu stalowego poinformowali rządy w jaki sposób pandemia koronawirusa wpłynęła na sektor stalowy. Sprecyzowali zalecenia mające na celu zintensyfikowanie prac przez Forum i wezwali Chiny do powrotu do rozmów o nadprodukcji stali.

Światowe Forum powstało w 2016 roku i skupia kraje G20 oraz zainteresowanych członków OECD, którzy wówczas reprezentowali około 90 proc. światowej produkcji stali i mocy wytwórczych. Z jego powołaniem wiązano nadzieje na zmniejszenie nadprodukcji stali w świecie i zrównoważenie rynku. Jednak pod koniec 2019 roku Chiny, które wytwarzają ponad połowę światowej stali, zrezygnowały z uczestnictwa w jego pracach. Europejscy producenci obawiają się dalszego rozwoju chińskiego hutnictwa w sytuacji malejącego popytu na stal spotęgowanego przez pandemię.

Eksperti Europejskiego Stowarzyszenia Producentów Stali – EUROFER podkreślają, że obecny kryzys spowodował największy spadek popytu na stal od światowego kryzysu finansowego w 2008 roku i może on wynieść w tym roku 6 proc. W Europie wygaszane są kolejne wielkie piece, a spadek produkcji od połowy marca wyniósł aż 28 proc.

Axel Eggert dyrektor generalny EUROFER-u podkreślił, że w ciągu ostatnich 10 lat przemysł unijny zmniejszył swoje moce o ponad 22 mln ton, podczas gdy w tym samym czasie inne regiony świata instalowały nowe moce zorientowane na eksport.

DOKOŃCZENIE NA STR.2

COVID-19 I JEGO KONSEKWENCJE 180 MILIARDÓW STRAT I ODMRAŻANIE GOSPODARKI

Federacja Przedsiębiorców Polskich oraz Centrum Analiz Legislacyjnych i Polityki Ekonomicznej w związku z kolejnym złagodzeniem obostrzeń przeciwepidemicznych oraz nowymi danymi dotyczącymi poziomu aktywności w gospodarce dokonały aktualizacji licznika strat gospodarczych spowodowanych przez COVID-19 który prowadzą od kwietnia wspólnie z Konfederacją Lewiatan.

Skumulowany poziom strat sięga już ok. 180 mld zł, jednak za sprawą odmrażania gospodarki oraz łagodzenia zasad dystansowania społecznego tempo ich narastania wyraźnie spowolniło – do niewiele ponad 420 mln zł dziennie, wobec przeszło 2,1 mld zł na dobę w czasie obowiązywania najostrejszego lockdownu. Oznacza to, że gospodarka została już odmrożona w ok. 80 proc. w stosunku do tego punktu odniesienia.

Dane dotyczące mobilności mieszkańców Polski wskazują na utrzymującą się stałą tendencję miarowego powrotu do schematów panujących przed wybuchem pandemii.

DOKOŃCZENIE NA STR.2

OFERTA FERRUM NAJKORZYSTNIEJSZA

Zarząd Ferrum SA poinformował, że oferta spółki została uznana za najkorzystniejszą w przetargu na dostawy izolowanych rur stalowych dla zadań towarzyszących gazociągowi Baltic Pipe. Wartość potencjalnego kontraktu to około 88,6 mln brutto, a jego realizacja ma nastąpić pomiędzy styczniem, a lipcem przyszłego roku.

Obecne postępowanie przetargowe jest elementem umowy ramowej zawartej w sierpniu 2019 roku pomiędzy Gaz-Systemem a sześcioma dostawcami rur, w tym z Ferrum SA. Operator każdorazowo zaprasza te spółki do składania ofert na kolejne etapy budowy gazociągu.

Podpisana umowa przewiduje dostawy rur o długości około 1707 km. Na ich sfinansowanie Gaz-System przeznaczy około 2,8 mld złotych.

Na początku lipca Ferrum podpisało już z Gaz-Systemem jeden kontrakt w ramach tej umowy. Jego przedmiotem jest dostarczenie izolowanych rur stalowych dla zadań towarzyszących gazociągowi Baltic Pipe obejmujących dostawy dla gazociągów Niechorze-Płoty oraz gazociąg Goleniów-Lwówek. Kontrakt o wartości niespełna 18 mln euro netto ma być zrealizowany etapami do maja 2021 roku.

KGHM INWESTUJE W OZE TRZY FARMY FOTOWOLTAICZNE

KGHM Polska Miedź inwestuje w projekty Odnawialnych Źródeł Energii. Pierwsza farma fotowoltaiczna już powstaje w okolicach Legnicy. Spółka finalizuje również umowy dotyczące budowy dwóch kolejnych elektrowni fotowoltaicznych w Zagłębiu Miedziowym.

- Reagujemy na trendy w światowej gospodarce, bez tego nie byłobyśmy w czołówce producentów miedzi. Coraz większe znaczenie ma to, jak miedź jest produkowana, dlatego chcemy wykorzystywać OZE i wpisać się w „zieloną miedź”.

Wierzmy, że w przyszłości przełoży się to na naszą pozycję rynkową, dlatego inwestycja w fotowoltaikę jest dla nas atrakcyjna – mówił Marcin Chłodziński prezes zarządu KGHM Polska Miedź.

Szef Gabinetu Politycznego Prezesa Rady Ministrów Krzysztof Kubiś pogratulował, że KGHM wpisuje się w trend produkowania zielonej energii. Zgodnie ze strategią Polskiej Miedzi, do 2030 roku, aż połowę zapotrzebowania na energię KGHM chce pokryć z własnych źródeł, w tym z Odnawialnych Źródeł Energii.

DOKOŃCZENIE NA STR.6



Pracownicy Biprometu podjęli wyzwanie kolegów z Huty Miedzi Legnica i 8 lipca na placu przed Pomnikiem Żołnierza Polskiego w Katowicach wykonali zadanie.

CZYTAJ NA STR.6

CO DALEJ Z HUTĄ CZĘSTOCHOWĄ? CZAS UCIEKA A ROZWIĄZANIA NIE WIDAĆ

Sytuacja Huty Częstochowa nadal jest niepewna. Już za dwa miesiące mija termin jej dzierżawy przez Sunningwell International Polska, firmę która od ubiegłego roku stara się kupić zakład. Niestety procedury przedłużają się, a pracownicy nadal nie wiedzą, czy będą mieli pracę.

Do pierwszego przetargu nie zgłosił się żaden chętny na jej zakup za 250 mln złotych, choć nieoficjalnie mówiło się o kilku potencjalnych inwestorach. 5 czerwca br. sędzia komisarz przychylił się do wniosku syndyka i ogłosił drugi przetarg z ceną wywoławczą 220 mln złotych. Oferty należy składać do 27 lipca do godziny 14.00.

Tak więc już wkrótce po raz kolejny okaże się czy Huta Częstochowa, zakład o bogatej tradycji, zatrudniający ponad 1200 pracowników będzie nadal funkcjonował, czy z końcem września zostanie zamknięty.

DOKOŃCZENIE NA STR.5

EUROFER WZYWA CHINY DO ROZMÓW O NADPRODUKCJI STALI

DOKOŃCZENIE ZE STR.1

Obecny spadek popytu na stal zastrzył istniejący od lat problem globalnej nadwyżki mocy produkcyjnych. Głównym tematem polityki Światowego Forum powinna być przejrzystość w zakresie przeciwdziałania subsydiowania i wsparcia związanych z rozbudową mocy wytwórczych hutnictwa. A jego praca w aktualnych uwarunkowaniach staje się ważniejsza niż kiedykolwiek – stwierdził dyrektor.

Zdecydowana większość uczestniczących w Forum krajów zgodziła się na przedłużenie mu mandatu i zaleciła kontynuowanie działalności. Wzywając Chiny do powrotu do rozmów na temat kluczowego dla przyszłości światowego hutnictwa problemu podkreślano, że zarówno gospodarki rozwinięte jak i rozwijające się z powodu pandemii odnotowują spadek popytu na stal rzędu 10-11 proc.

W bardzo skomplikowanej sytuacji przy rozbieżności interesów poszczególnych państw, toczącej się nadal wojnie handlowej między Stanami Zjednoczonymi a Chinami, trudno być optymistą i liczyć na pozytywne rozwiązanie problemu nadprodukcji stali. Unia Europejska musi sama wypracować strategię dla hutnictwa i obrony jego rynku.

Pomimo wieloletnich starań o zmniejszenie globalnej nadprodukcji stali wzrosła ona w 2019 roku o 3,4 proc., dochodząc do 1,87 mld ton. Głównym motorem napędowym dalej są Chiny, ale azjatyckie kraje rozwijające się także zwiększają produkcję.

W Indiach, które są drugim po Chinach największym światowym producentem wzrost był niemal dwuprocentowy, ale Wietnam i Iran zwiększyły produkcję o 30 proc. W Europie w ostatnich latach produkcja spada szybciej aniżeli popyt. (S)

STELLANTIS GLIWICKI OPEL I TYSKI FIAT ŁĄCZĄ SIŁY

Fiat Chrysler Automobil i Grupa PSA postanowiły połączyć siły powołując spółkę Stellantis. Jak czytamy w komunikacie istniejące marki zachowają swoją tożsamość. Nowa nazwa będzie dotyczyła tylko korporacji, w ramach której działają.

Stellantis ma być nazwą nowej grupy, w ramach której pozostaną aktywne i rozwijane wszystkie obecne w niej dzisiaj marki. Kolejnym krokiem ma być stworzenie logo, które będzie dopełniało nowej identyfikacji grupy.

Proces łączenia koncernów ma się zakończyć w pierwszym kwartale przyszłego roku.

Nasuwa się pytanie czy jest to odpowiedź na trudną sytuację w branży automotive czy tylko marketingowe zagranie?

Nowa grupa może być czwartym pod względem wolumenu produkcji i trzecim pod względem wysokości przychodów koncernem motoryzacyjnym świata. Łączna produkcja to 8,7 mln samochodów, a przychody 170 mld euro.

FCA ma ugruntowaną pozycję w obu Amerykach, a PSA w Europie. Połączenie obu firm ma przynieść dzięki synergii oszczędności rzędu 3,7 mld euro rocznie przy czym nie mówi się nic o zamykaniu jakiegokolwiek fabryki. Dwie trzecie przyszłej produkcji ma być oparte o 2 platformy dla aut małych i średnich.

DOKOŃCZENIE ZE STR.1

W ArcelorMittal Poland mamy wspaniałą załogę, która doskonale zdaje sobie sprawę, że sukces uda nam się osiągnąć tylko dzięki pracy zespołowej. Doceniam działania moich poprzedników i wszystkich wewnątrz organizacji, którzy z zaangażowaniem i dużą odpowiedzialnością budowali i wzmacniali w firmie kulturę współpracy.

Co Pana zdaniem stanowi priorytet ArcelorMittal w relacjach z pracownikami?

M. De Pauwe: Dla firmy, ale również dla mnie osobiście, kluczowe jest zapewnienie naszemu zespołowi bezpieczeństwa. W tym zakresie jestem bardzo wymagający, nie idę na żadne kompromisy. Jako dyrektor zarządzający oddziału surowcowego w Hiszpanii, właśnie kwestiom bezpieczeństwa poświęcałem większość mojego czasu.

O SUKCESIE DECYDUJĄ LUDZIE

ROZMOWA Z MARKIEM DE PAUWE PREZESEM ZARZĄDU
DYREKTOREM GENERALNYM ARCELORMITTAL POLAND SA

Celem ArcelorMittal Poland jest zero wypadków w miejscu pracy. Poprzez cykliczne projekty, takie jak Bezpieczeństwo to MY, staramy się minimalizować ryzyko i kształtować odpowiedzialne postawy naszych pracowników. Bezpieczeństwo jest naszym priorytetem.

To oznacza przeciwdziałanie wypadkom, ale też – co chciałbym podkreślić bardzo mocno – troskę o zdrowie i samopoczucie ludzi. W obliczu pandemii COVID-19 grupa ArcelorMittal na całym świecie stosuje się do zaleceń Światowej Organizacji Zdrowia i zarządzeń władz krajowych.

W Polsce wdrożyliśmy szczególne procedury, zapewniając pracownikom naszych zakładów niezbędne środki ochrony osobistej. Prowadzimy otwartą komunikację z pracownikami, informujemy ich o sytuacji na bieżąco, by mieli świadomość tego, jakie działania podejmujemy i czuli się bezpiecznie.

Tam, gdzie to możliwe, stosujemy dogodne rozwiązania pracy zdalnej. Nasi pracownicy, jeżeli są zainteresowani, mają również możliwość skorzystania z pomocy psychologicznej. Rozumiemy, że ta wyjątkowa sytuacja ma wpływ na ich samopoczucie i kondycję psychiczną zarówno w życiu osobistym, jak i zawodowym. Teraz na ocenę gospodarczych skutków pandemii i jej wpływu na naszą branżę jest jeszcze za wcześnie. Dlatego robimy to, co możemy zrobić już teraz – dokładamy wszelkich starań, aby zapewnić ciągłość produkcji, a jednocześnie zachować miejsca pracy.

Jakie jest znaczenie polskiego oddziału dla grupy ArcelorMittal?

M. De Pauwe: ArcelorMittal Poland jest największym krajowym producentem stali, liderem w produkcji koks w Polsce i Europie. Chcemy utrzymać tę pozycję.

Zatrudniamy prawie 11 tysięcy pracowników i realizujemy strategiczne inwestycje, które zwiększają nasz potencjał produkcyjny i konkurencyjność.

Odpowiadając na potrzeby klientów z rosnącego segmentu produktów powlekanych, w 2019 roku uruchomiliśmy nowoczesną linię powlekania w walcowni zimnej w Krakowie.

Z kolei w Sosnowcu zakończyliśmy drugi etap modernizacji walcowni walcówki. Znacząco zwiększyliśmy przy tym moc produkcyjną zakładu, do 800 tysięcy ton rocznie oraz zyskaliśmy możliwość oferowania wysokiej jakości walcówki przeznaczonej na wymagające produkty.

Jednocześnie aktywnie uczestniczymy w debacie o przyszłości hutnictwa. Wskazujemy, jakie są potrzeby branży hutniczej w Polsce i Europie. Jeśli mamy skutecznie przeciwdziałać zmianom klimatu, potrzebujemy zaangażowania wszystkich producentów stali. Apelujemy przy tym o wyrównywanie szans i konkretne decyzje, które pozwolą europejskim producentom konkurować z importerami spoza Unii Europejskiej. Odpowiednio przemysłowa opłata węglowa na granicach Unii przybliży nas do realizacji tego celu.

Czego według Pana potrzebuje dziś branża hutnicza, aby się skutecznie rozwijać, będąc jednocześnie bardziej przyjazną dla klimatu?

M. De Pauwe: Hutnictwo w Europie ponosi opłaty z tytułu uprawnień do emisji dwutlenku węgla powstającego w procesie produkcyjnym.

Od połowy 2017 do końca 2019 roku uprawnienia do emisji dwutlenku węgla zdrożały aż o 460 proc. Konsekwencją tego jest przenoszenie produkcji do krajów, w których obowiązują mniej restrykcyjne przepisy dotyczące emisji. Taka stal jest tańsza, ale ma wyższy ślad węglowy. Emisje w skali globalnej nie maleją, a wręcz odwrotnie – rosną.

Aby wprowadzić równowagę na światowym rynku stali, moglibyśmy stworzyć system, w którym wszystkie kraje produkujące stal wspólnie pracowałyby nad dekarbonizacją

branży. To rozwiązanie oznaczałoby obłożenie stali przywożonej spoza Europy opłatą węglową. Z pozyskanych w ten sposób funduszy można byłoby finansować opracowanie nowych, zaawansowanych technologii niskoemisyjnych. W ArcelorMittal Poland wdramy rozwiązania, które znacząco zmniejszają nasze oddziaływanie na środowisko.

W ostatnim dziesięcioleciu zmniejszyliśmy emisję dwutlenku węgla we wszystkich naszych zakładach o prawie 37 proc. Oferujemy także niskoemisyjne produkty naszym klientom.

A jak ArcelorMittal Poland radzi sobie ze zmieniającymi się realiami rynkowymi i jakie ma do tego narzędzia?

M. De Pauwe: O sukcesie ArcelorMittal Poland decydują ludzie. Niezwykle doceniamy zaangażowanie i kreatywność naszej załogi. Chcemy tworzyć pracownikom przestrzeń do systematycznego rozwoju.

Jednocześnie zwracamy się ku umiejętnemu korzystaniu z nowych technologii, które pozwalają w pełni wykorzystywać potencjał naszej firmy.

Od lat wdramy rozwiązania wpisujące się w Przemysł 4.0, ukierunkowany na wprowadzanie innowacji cyfrowych i modernizacji w firmie. Mobilne inspekcje, nowoczesne drony pozwalające m.in. badać niedostępne tereny czy zdalne systemy służące pomiarom i gromadzeniu danych – to tylko niektóre z szerokiego wachlarza rozwiązań wdrożonych w 2019 roku w naszych zakładach w Polsce.

Staramy się wdramać Przemysł 4.0, żeby móc w sytuacji takiej, jak obecna epidemia, skuteczniej i sprawniej radzić sobie z wyzwaniami codziennej pracy w tak dużych zakładach, jak nasze.

Co jest dla firmy szczególnie ważne w odniesieniu do społeczności lokalnych?

M. De Pauwe: Na początku podkreśliłem wagę współpracy wewnątrz organizacji. Współpraca jest jednak równie istotna w relacji ze środowiskiem zewnętrznym. Chcemy jak najlepiej działać na rzecz społeczności w miastach, w których mieszcza się nasze zakłady. W 2019 roku zrealizowaliśmy 71 projektów społecznych dla mieszkańców i razem z nimi.

Stawiamy na dialog i otwartą komunikację z naszymi interesariuszami. Współpracując z władzami lokalnymi, mieszkańcami, organizacjami pozarządowymi, szkołami i uczelniami, jednostkami ochrony zdrowia czy placówkami kulturalnymi, mamy szansę realnie odpowiedzieć na potrzeby naszego otoczenia. Tak, jak dbamy o naszych pracowników i nasze instalacje, tak samo chcemy dbać o naszych sąsiadów.

Żyjemy obok siebie, a dużą część lokalnych społeczności stanowią rodziny naszych pracowników. Powinniśmy być dla siebie wsparciem i w ten sposób staramy się działać – dla siebie i dla innych.

Rozmowa z Raportu Zrównoważonego Rozwoju ArcelorMittal Poland 2019 przeprowadzona przez Karolinę Muzy-Adamiec.

W BORYSZEW S.A. ZARZĄD BEZ ZMIAN

4 lipca 2020 r. Rada Nadzorcza Boryszew SA powołała zarząd spółki na nową trzyletnią kadencję w dotychczasowym składzie. Prezesem zarządu pozostaje Piotr Lisiecki, a członkami zarządu Mikołaj Budzanowski i Krzysztof Kołodziejczyk. Jednocześnie spółka dokonała podsumowania działalności w I kwartale bieżącego roku.

Boryszew to jedna z największych grup przemysłowych w Polsce specjalizująca się w produkcji komponentów do samochodów, przetwórstwie metali nieżelaznych oraz chemii przemysłowej. Posiada 38 zakładów produkcyjnych i centrów R&D zlokalizowanych w Europie, Azji oraz obu Amerykach, w których zatrudnia niemal 12 000.

180 MILIARDÓW STRAT I ODMRAŻANIE GOSPODARKI

DOKOŃCZENIE ZE STR.1

Do 7 lipca stopień ograniczenia mobilności w stosunku do normalnego stanu wynosił 2,6 proc., podczas gdy 7 czerwca wynosił on 9,6 proc., pod koniec maja kształtował się na poziomie ok. 15 proc., a w połowie maja – 22 proc..

Istotną zmianą na przestrzeni ostatniego miesiąca, wskazującą na kontynuację stopniowego powrotu do normalności w relacjach społecznych i gospodarczych, jest złagodzenie ograniczeń związanych z podróżowaniem oraz przekraczaniem granicy z krajami Unii Europejskiej oraz strefy Schengen. Coraz silniej uwidaczniają się także efekty tzw. IV etapu odmrażania gospodarki, wprowadzanego pod koniec maja oraz na początku czerwca.

„Obecnie ważniejszym czynnikiem ograniczającym poziom popytu w wielu branżach są nie tyle obostrzenia stricte prawne, co unikanie korzystania z niektórych usług przez część konsumentów w związku z obawami przed zarażeniem koronawirusem.

Wciąż nie odbudowała się też w pełni aktywność produkcyjna. Nieustającym wyzwaniem dla przedsiębiorców w tych warunkach jest stworzenie warunków zapewniających zarówno klientom, jak i pracownikom poczucie bezpieczeństwa oraz skutecznie zapobiegających transmisji SARS-CoV-2 w obiektach handlowych, usługowych oraz zakładach pracy” – mówi **Łukasz Kozłowski**, główny ekonomista Federacji Przedsiębiorców Polskich, wiceprezes Centrum Analiz Legislacyjnych i Polityki Ekonomicznej.

Kolejnym istotnym etapem odmrażania gospodarki będzie powrót do pracy rodziców korzystających do tej pory z zasiłku opiekuńczego uważają eksperci z Federacji Przedsiębiorców Polskich.

Obowiązujące przepisy przewidują wypłatę tego świadczenia do 26 lipca. Okres wakacyjny dla wielu firm będzie również czasem stopniowego powrotu do biur pracowników, wykonujących do tej pory swoje zadania w systemie pracy zdalnej.

NASZA ROZMOWA

MH”: Panie Prezesie! Gratuluję powierzenia stanowiska prezesa zarządu firmy, która w swej historii przeszła przeobrażenia od spółki handlowej do firmy badawczo-wdrożeniowej Grupy JSW.

J.Srokowski: Bardzo dziękuje. JSW Innowacje to stosunkowo młoda spółka, która powstała z przekształcenia należącej do Grupy JSW spółki Polski Koks ukierunkowanej na handel. Dziś skupiamy się na działalności o charakterze badawczo-rozwojowym, wykonujemy analizy wykonalności, nadzór nad realizacją projektów badawczych i ich wdrożeniem.

STALE POSZUKUJEMY OPTYMALNYCH ROZWIĄZAŃ

ROZMOWA „MH” Z JACKIEM SROKOWSKIM PREZESEM ZARZĄDU JSW INNOWACJE

Koncentrujemy się na opracowywaniu rozwiązań technologicznych i organizacyjnych mogących w znaczący sposób udoskonalić oraz wzmocnić istniejące procesy dla przemysłu górniczego i koksowniczego. Prowadzimy badania i wdrożenia nowych i innowacyjnych technologii oraz systemów, które pozwalają zwiększyć potencjał i możliwości przemysłu.

„MH”: Nie jest Pan nowym człowiekiem w spółce, bo przez ostatnie lata sprawował Pan funkcję wiceprezesa zarządu. Jednak obejmując stery każdy menedżer ma swoją wizję firmy. Jaka jest więc Pana?

J.Srokowski: We wrześniu 2017 roku zostałem powołany na stanowisko wiceprezesa JSW Innowacje. Przez ten czas nabrałem doświadczenia i nowego spojrzenia na możliwości przemysłu wydobywczego. Dziś górnictwo to nie tylko węgiel jako paliwo, ale głównie surowiec do dalszego przetworzenia i uzyskania nowoczesnych produktów o wysokiej marżowości. Wielu ludzi nie zdaje sobie sprawy, że z węgla możemy przy dzisiejszej technologii, choćby w procesach karbochemicznych wyprodukować surowce niezbędne np. do produkcji baterii litowo-jonowych.

JSW Innowacje stanowi centrum nowoczesnych technologii dla firm Grupy Kapitałowej JSW. Można powiedzieć, że jesteśmy brokerem tych rozwiązań a jednocześnie buforem bezpieczeństwa, by niedojrzałe technologie nie trafiały do realizacji. Prowadzimy szereg interesujących projektów, które mogą z całą pewnością nazwać innowacyjnymi. Chciałbym wykorzystać nabytą wiedzę do tego, by wdrażać i komercjalizować te projekty. Dywersyfikacja działalności Grupy Kapitałowej JSW staje się ważnym ogniwem w działalności JSW Innowacje.

Dla przykładu powiem, że jesteśmy w przededniu podpisania umowy z Polską Agencją Żeglugi Powietrznej na odpłatne przekazanie praw autorskich użytkownika systemu UTM, który nadzoruje bezpiecznymi lotami bezałogowych samolotów i dronów. Projekt, w który zainwestowaliśmy kilka lat temu, był niejednokrotnie wykpiwany, a w najbliższym czasie przyniesie wymierne efekty.

Realizując główną misję bycia centrum badań i rozwoju Jastrzębskiej Spółki Węglowej chciałbym tworzyć start upy, które będą komercyjnie wykorzystywać nabyte know-how w obszarze nowych technologii oraz górnictwa i na tym zarabiać pieniądze niezbędne do działalności.

„MH”: Jak w dobie pandemii funkcjonuje spółka? Czy odczuwacie skutki COVID 19?

J.Srokowski: Sama pandemia nas bezpośrednio nie dotknęła. Jednak jako spółka Grupy Kapitałowej JSW odczuwamy jej skutki. Obecna sytuacja pokazała, że powinniśmy jeszcze intensywniej poszukiwać nowych rozwiązań, które pozwoliłyby w większym stopniu uniezależnić się od nieoczekiwanych zdarzeń.

Powstaje więc pytanie czy w świecie postpandemicznym cała nasza grupa ma szansę na dalszy rozwój? Retoryka unijna dotycząca węgla energetycznego przekłada się w coraz większym stopniu również na węgiel koksowy, którego wiodącym producentem w Europie jest Jastrzębska Spółka Węglowa. Zapowiedzi wiceprzewodniczącego Komisji Europejskiej

Fransa Timmermansa, że do roku 2035 do produkcji stali nie będzie się używało węgla i koks rzutuje na naszą działalność.

Obecny kryzys spowodował, że część aktywów stalowych i koksowniczych jest wygaszana i z całą pewnością nie wszystkie powrócą do normalnej pracy. Jeżeli zmniejszy się na stałe potencjał produkcyjny stali w Europie, to również zmniejszy się zapotrzebowanie na węgiel i koks.

Pandemia pokazała, że w trudnych czasach ważnym staje się zabezpieczenie łańcucha dostaw. Jeżeli uzależnimy swoją gospodarkę od dostaw surowców czy półproduktów np. z Chin, to będziemy mieć w przyszłości duży problem. I to można było zauważyć podczas tej pandemii. Muszą to jednak zrozumieć również w Brukseli.



Tak więc z jednej strony mamy obawy, bo zamykane są moce wytwórcze, jednak z drugiej strony liczymy na zdrowy rozsądek polityków europejskich, którzy może w tej nowej rzeczywistości w końcu przejrzą na oczy i nie będą tylko patrzeć na ochronę środowiska, ale spojrzą szerzej na całą unijną gospodarkę. Bo przecież nie od dziś wiadomo, że stal jest najważniejszym tworzywem XXI wieku, a do jej produkcji potrzebny jest węgiel i koks.

„MH”: Te zapowiedzi związane są z prowadzonymi przez światowe koncerny hutnicze badaniami nad zastąpieniem w wielkim piecu koksu wodorem. Jak na takie zmiany powinna przygotować się Grupa JSW?

J.Srokowski: To co teraz powiem pewnie zabrzmiał banalnie, ale musimy optymalizować obszar działalności i budować nowe kompetencje poprzez rozszerzanie łańcucha wartości przede wszystkim w oparciu o karbochemię. To nie jest prosty proces, ale trzeba zdawać sobie sprawę, że w tym obszarze drzemie potencjał, który powinniśmy wykorzystać.

Przemysł wydobywczy i firmy związane z górnictwem niestety nadal są traktowane przez instytucje finansowe jak i urzędników unijnych z niechęcią. A bez pieniędzy i dotacji na badania i rozwój będzie nam trudno realizować inwestycje, szczególnie w czasie kryzysu jaki obserwujemy. Dzisiejsza karbochemia jest na najwyższym światowym poziomie i trzeba dać nam szansę.

Jesteśmy przygotowani na realizację inwestycji separacji wodoru z gazu koksowniczego. Niestety nie mamy zewnętrznego wsparcia finansowego na ten cel, a do tego napotykały na kolejne problemy związane z unijnymi przepisami. Już dziś moglibyśmy rozpocząć budowę pierwszej w Polsce instalacji do pozyskania czystego wodoru z gazu koksowniczego. Jednak w świetle nowej strategii przygotowanej przez Komisję Europejską, z której wynika jednoznaczna konkluzja - wódór tak, ale zielony, może się okazać, że nasza instalacja produkująca wódór tzw. błękitny może być nieopłacalna. W tych przepisach nie skreśla się naszego wodoru całkowicie, ale musi on zyskać status niskoemisyjnego. Wódór, który jest możliwy do pozyskania na drodze separacji z gazu koksowniczego nie wiąże się z dodatkową emisją.

Wyprodukowany w procesie koksowania węgla gaz koksowniczy niesie w swojej objętości ponad 55 proc. wodoru, a podczas jego separacji nie ma dodatkowej emisji. Powstały w procesie separacji wodoru gaz energetyczny może być i zapewne będzie wykorzystywany w energetyce zakładowej.

Dlatego też musimy przeanalizować opłacalność tej inwestycji, szczególnie, że proponowane zapisy mają obowiązywać do roku 2050. A co później? Patrząc na chwiejną i zmienną politykę klimatyczną Unii nie mamy pewności czy po tym czasie, któryś z komisarzy nie wpadnie na pomysł i wykreśli wódór błękitny i zostanie tylko zielony.

Do tego czasu na pewno nasz wódór, a także wódór pozyskany w innych niskoemisyjnych metodach, powinien być wspierany przez Unię

Europejską na równi z zielonym wodorem. Niskoemisyjny wódór pozwoli bowiem na rozwój technologii i gospodarki wodorowej w UE ze względu na swoją dużą dostępność, a także obecnie relatywnie niższą cenę od wodoru zielonego.

Wracając do kwestii pilotażowych instalacji wielkiego pieca z użyciem wodoru, to na dzień dzisiejszy podstawową kwestią pozostają koszty produkcji stali w oparciu o tę technologię. Ilość zużywanego wodoru w wielkim piecu jest tak duża, że za dziesięć lat możemy się obudzić w innym świecie i koks do wytopu stali będzie niepotrzebny. Musimy więc jako Grupa Kapitałowa być na taką ewentualność przygotowani.

„MH”: Wspominał Pan, że macie gotowy projekt instalacji wodorowej i moglibyście ją realizować, jednak czekacie na decyzję właściciela, który rozważa jego opłacalność.

J.Srokowski: Na początku roku jako komitet sterujący rekomendowaliśmy zarządowi Jastrzębskiej Spółki Węglowej budowę małej pilotażowej instalacji na terenie Koksowni Przyjaźń, która w rzeczywistym świecie pokazałaby na ile projekt pozyskiwania wodoru z gazu koksowniczego jest opłacalny. Takowa instalacja mogłaby produkować około 6 kilogramów czystego wodoru na godzinę. Pozwoliłaby ona na zoptymalizowanie całej technologii, która jest rozpracowana w najmniejszych szczegółach. Trzeba ją dostosować do rzeczywistych warunków i zmieniających się parametrów technicznych gazów procesowych, które uzależnione są od jakości mieszanek wsadowych i parametrów procesu technologicznego. Instalacja ta, pomimo niewielkiej skali mogłaby zasilić roczną pracę 6 autobusów miejskich, a to i tak dużo jak na dopiero budowany rynek niskoemisyjnych technologii wodorowych.

Na dzień dzisiejszy problem tkwi w kwestii opłacalności całej tej inwestycji. Niestety pomimo aplikacji nie otrzymaliśmy wsparcia finansowego z Narodowego Centrum Badań i Rozwoju. Mamy problemy z uzyskaniem akceptacji na projekty związane z węglem. Aby więc takową instalację zrealizować Jastrzębska Spółka Węglowa musi wydatkować kilkanaście milionów złotych z własnych środków. A trzeba pamiętać, że w dobie pandemii i przestojów związanych z zakażeniami COVID 19 wśród górników środki finansowe są mocno uszczuplone.

Podejmowanie w tym momencie takich decyzji inwestycyjnych wymaga gruntownego przeanalizowania wszystkich za i przeciw. Czekamy na decyzję zarządu Jastrzębskiej Spółki Węglowej i mamy nadzieję, że będzie pozytywna.

Dzięki małej instalacji pilotowej ograniczymy ryzyko wdrożenia tej technologii w zakładach Grupy w instalacjach wielkoskalowych. Jest to trudna decyzja i oczywiście obciążona ryzykiem. Jednak moim zdaniem trzeba ją podjąć, by zmienić postrzeganie węgla, tak by stał się on częścią nowoczesnej gospodarki opartej na czystych technologiach węglowych. W tym może pomóc nam instalacja do produkcji błękitnego, niskoemisyjnego wodoru.

CIĄG DALSZY NA STR.4

Prezydent wszystkich Polaków to marzenie większości z nas. Niestety nie do spełnienia ani w przeszłości, ani dziś, ani w dającej się przewidzieć przyszłości. Zbyt głębokie są podziały, które w zakończonej kampanii wyborczej zostały mocno pogłębione. Trzeba być wyjątkowym naiwniakiem, by wierzyć, że można jakoś złagodzić nastroje, zjednoczyć przeciętny na pół przez polityków naród wokół wybranego prezydenta. Złazcza, jeśli dał się on poznać wcześniej jako polityk popierający bezwarunkowo partię rządzącą.



Co zatem czeka nas obywateli w najbliższej przyszłości? Powiem otwarcie, że boje się tego. Już bowiem, niemal natychmiast po ogłoszeniu zwycięstwa urzędującego prezydenta Andrzeja Dudy nad kandydatem Koalicji Obywatelskiej Rafałem Trzaskowskim odezwały się głosy jastrzębi z PiS o repolonizacji mediów. Miałby to być odwet za popieranie rywala prezydenta, choć zapewne nie tylko o to chodzi, ale przede wszystkim o uciszenie tych, którzy są niepokorni wobec władzy, bo inaczej myślą od niej.

TEGO SIĘ NIE POSKLEJA!

Czy taki odwet może mieć miejsce, zależy będzie od Jarosława Kaczyńskiego, który jako lider partii podejmuje wszystkie decyzje, czego zresztą nie ukrywają prominentni politycy i członkowie rządu. Jeśli on zdecyduje się na batalię z niezależnymi mediami, to się rozpocznie i będzie trwała. Jeśli coś może go powstrzymać, to obawa jak mogą zareagować Stany Zjednoczone, dla których wolność słowa to jedna z najważniejszych wartości. A kilkakrotnie już przedstawiciele najważniejszego naszego sojusznika, w tym ambasador Georgette Mosbacher, potwierdzali to krytyką poczyni niektórych polityków ekipy rządzącej. Jarosław Kaczyński jest dobrym i doświadczonym politykiem, ale przede wszystkim pragmatykiem. Czy może pójść śladem Wiktora Orbana i narazić się Ameryce? A co będzie, jeśli w listopadzie przegra wybory republikanin Donald Trump i w Białym Domu zamieszka demokrat Joe Biden?

Do przewidzenia jest postawa polskiego społeczeństwa, które zostało rozbudzone w trakcie tej kampanii. Zapewne jego ogromna większość ceni sobie swobodę w wypowiadaniu własnych poglądów i z tej możliwości nie zrezygnuje. Kolejnym obszarem, w którym bardzo mocno zaiskrzyło w trakcie kampanii są samorządy. I to dzięki ich zaangażowaniu prezydent Warszawy wygrywał w większości miast. Rządzący nie chcą się dzielić władzą i to głównie powód rozżewia konfliktu. Czy w tym zakresie zwycięzcy także będą chcieli wziąć odwet?

Z niepokojem myślę o międzynarodowej pozycji Polski, którą kampania Andrzeja Dudy mocno osłabiła. Jej obraz w zagranicznych mediach bardzo mnie martwi. Dowiodła ona, że mamy mocnego sojusznika w NATO – Stany Zjednoczone, a na pewno prezydenta Donalda Trumpa, którego krótkie spotkanie z Andrzejem Dudą było także elementem kampanii wyborczej. Natomiast antyniemiecka retoryka w wystąpieniach prezydenta może jedynie pogorszyć nasze, zresztą nie najlepsze, relacje z zachodnim sąsiadem powiązanym z nami niezwykle silnie gospodarczo. Niemcy przejęli z dniem 1 lipca prezydencję Unii Europejskiej i to od nich zależeć będą w dużym stopniu decyzje dotyczące m.in. podziału środków na odbudowę gospodarki. Czy Polska jako wiodący kraj Grupy Wyszehradzkiej potrafi skutecznie bronić swoich interesów na unijnym forum? Polacy są zdecydowanymi zwolennikami integracji europejskiej, prezydent w zależności od sytuacji.

Spraw i problemów, które dzielą Polaków jest wiele, a niektóre dotyczące preferencji seksualnych, małżeństw osób tej samej płci, aborcji zostały tak nagłośnione i wyostrzone, że trudno nawet o podjęcie dyskusji. Niemalą rolę w tym odegrał znani z konserwatywnych poglądów duchowni i biskupi.

Słowem, w kampanii napięcia społeczne osiągnęły wręcz niebezpieczny poziom, nawet nienawiści. Czy prezydent, który już osiągnął cel – zachowanie władzy, podejmie trud pogodzenia zwaśnionego narodu? Powinien wykazać się samodzielnością, skłonnością do kompromisów w nawet bardzo trudnych sprawach. Chciałbym wierzyć, że tak się stanie, ale tu chodzi nie o gesty czy wypowiedzi, lecz działanie. Inaczej nie da się tego skleić.

ANDRZEJ

JSW PODSUMOWUJE SKUTKI PANDEMII W PIERWSZYM PÓŁROCZU 2020

Zarząd Jastrzębskiej Spółki Węglowej dokonał oceny skutków pandemii COVID 19 na działalność spółki na dzień 30 czerwca 2020 roku oraz podjęcia działań w celu pozyskania finansowania w ramach rządowego programu „Tarcza finansowa Polskiego Funduszu Rozwoju dla Dużych Firm”.

W komunikacie czytamy, że w konsekwencji zaistniałej sytuacji, JSW nie zrealizowała w okresie od dnia 23 marca 2020 roku, czyli od momentu, w którym spółka wprowadziła tryb zmianowy system pracy w miejsce czterozmianowego w celu maksymalnego ograniczenia kontaktów pracowników pracujących na różnych zmianach, do 30 czerwca 2020 roku planu produkcji, zaś szkoda z tego tytułu wyniosła 1,23 mln ton, w tym 0,96 mln ton węgla koksowego.

JSW doświadcza również ograniczeń związanych z restrykcjami związanymi z COVID-19 także w obszarze handlowym. W II kwartale 2020 roku sprzedaż węgla ogółem wyniosła około 2,96 mln ton i była niższa w porównaniu do I kwartału 2020 roku o około 10,9 proc., a w porównaniu do II kwartału 2019 o około 7,5 proc.

Spółka skorzystała z możliwości odroczenia terminów płatności zobowiązań publiczno-prawnych, zgodnie z obowiązującymi przepisami. Łączna kwota pozostała do zapłaty z tytułu składek ZUS, podatku dochodowego i

podatku od nieruchomości wynosi 281,18 mln zł, a nowe terminy płatności tych zobowiązań zostały ustalone na miesiące październik-grudzień 2020 roku.

Działalność JSW jak i spółek z Grupy Kapitałowej „będzie z dużym prawdopodobieństwem pod dalszym wpływem niekorzystnych zmian w następstwie pandemii i spodziewanego pogorszenia się kondycji finansowej, w związku z czym zarząd JSW identyfikuje prawdopodobieństwo aktualizacji wartości majątku trwałego ośrodków wypracowujących środki pieniężne”. Spółka jednak nie ujawniła szacowanej wielkości odpisów.

Z opublikowanych na początku lipca danych wynika, że w drugim kwartale produkcja węgla koksowego było o 34 proc. niższa niż w pierwszym i 15 proc. niższa niż rok wcześniej, węgla energetycznego – o prawie 44 proc. niższa niż w pierwszych trzech miesiącach roku i ponad 50 proc. niższa niż rok wcześniej. Produkcja koksu spadła o prawie 12 proc. kwartał do kwartału.

- Dekoniunktura związana z pandemią spowodowała zmniejszenie przychodów, wpłynęła na tymczasowe ograniczenie produkcji, pogorszenie sytuacji płynnościowej w branży oraz całym łańcuchu dostaw, co bezpośrednio rzutuje na wydłużenie ścieżki należności handlowych od odbiorców, poziom należności handlowych oraz stan środków pieniężnych. W związku z tym spółka podejmuje działania minimalizujące wpływy zaszłych i przyszłych skutków COVID-19 na płynność spółki, m.in. poprzez wykorzystanie dostępnych na rynku rozwiązań wspierających zarządzanie kapitałem pracującym oraz wnioskuje o dostępne na rynku publiczne wsparcie finansowe. Mając na uwadze powyższe, spółka wystąpiła z wnioskiem o pozyskanie finansowania w ramach Tarczy Antykrzysowej w maksymalnej kwocie 1 mld 750 mln złotych - czytamy w komunikacie.

Pandemia koronawirusa dała się we znaki Jastrzębskiej Spółce Węglowej. Jak dotąd zakażenie potwierdzono u prawie 4 tys. pracowników. Ponad 3,5 tys. z nich już wyzdrowiało. Aby jednak zapanować nad epidemią w kopalniach na prawie trzy tygodnie wstrzymano wydobywanie co z całą pewnością odbiło się na wynikach spółki.

15 lipca w siedzibie Śląskiego Okręgu Federacji Związków Zawodowych Metalowców i Hutników odbyło się spotkanie poświęcone trudnej sytuacji branż automotive i hutnictwa związanej z koronawirusem. Przybyłych serdecznie powitał przewodniczący okręgu Stanisław Młynarczyk przedstawiając informację o zdalnym posiedzeniu Zespołu ds. Polityki i Rynku Pracy Rady Dialogu Społecznego, które odbyło się 8 lipca.

ZWIĄZKOWCY APELUJĄ O POMOC DLA AUTOMOTIVE I HUTNICTWA

Przewodniczący przedstawił ogólną sytuację w branżach, która względu na przestoje związane z COVID 19 jest bardzo trudna można rzec nawet dramatyczna. Sprzedaż nowych samochodów w Europie spadła o około 30 proc. co przekłada się na firmy automotive.

W niektórych z nich rozpoczęły się zwolnienia. Nie przedłużono również umów z pracownikami agencji pracy. W większości z naszych firm sytuacja może się jeszcze pogorszyć po zakończeniu obowiązywania tarczy antykrzysowej – mówił Stanisław Młynarczyk.

Z powodu drastycznego spadku popytu wywołanego rozszerzającą się pandemią koronawirusa, problemami z łańcuchem dostaw oraz koniecznością zapewnienia bezpieczeństwa pracowników już w połowie marca większość koncernów samochodowych zdecydowała o czasowym wstrzymaniu produkcji w swoich europejskich zakładach.

W ocenie ekspertów kryzys odcisnę negatywne piętno na branży motoryzacyjnej nie tylko w tym, ale prawdopodobnie także w przyszłym roku. Koncerny ograniczyły produkcję, aby zapobiec rozprzestrzenianiu się pandemii. Do tego dochodzi także zachwianie popytu spowodowane ograniczeniami w przemieszczaniu się.

W kolejnych miesiącach może dojść do masowych zwolnień pracowników, co przełoży się



Przewodniczący okręgu Stanisław Młynarczyk i wiceprzewodniczący Federacji Piotr Kursatzky otwierają obrady.

również na portfele konsumentów. Co również może doprowadzić do spadku popytu w dłuższym terminie. Dlatego tak ważnym elementem walki z kryzysem jest pomoc państwa.

Wiceprzewodniczący Federacji Związków Zawodowych Metalowców i Hutników Piotr Kursatzky stwierdził, że sytuacja branży automotive przekłada się na sektor stalowy, który przeżywa kryzys związany nie tylko z pandemią, ale i napływem taniej stali z krajów trzecich, gdzie nie ma np. opłat emisji dwutlenku węgla, a ceny energii elektrycznej są znacznie niższe.

Zwrócił również uwagę na potrzebę wprowadzenia opłaty od tzw. śladu węglowego na stal przywożoną do Europy. Taki podatek mógłby pomóc uratować europejskie hutnictwo i wyrównać konkurencyjność na globalnym rynku. Na zakończenie przypomniał, że dyrekcja ArcelorMittal Poland wypowiedziała z końcem

maja br. Zakładowy Układ Zbiorowy Pracy z 12 miesięcznym okresem wypowiedzenia. Następnie odczytał stanowisko Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych, w którym związkowcy zwracają się do rządu z apelem o pilną pomoc dla sektora automotive zatrudniającego bezpośrednio około 200 tysięcy pracowników.

W trakcie dyskusji związkowcy wypracowali stanowisko, w którym postulują również podjęcie rozmów w celu znalezienia optymalnego rozwiązania w kwestii opłaty mocowej dla przedsiębiorstw energochłonnych, które oczekują odroczenia terminu jej wprowadzenia.



Uczestniczący w spotkaniu przewodniczący związków zawodowych branż automotive i hutnictwa. Od lewej: Grzegorz Kosin (Memak Bielsko-Biala), Artur Jacek Wilkoń (Huta Łabędy), Jarosław Gałka (JSW KOKS - Koksownia Przyjaźń)

Opłata mocowa ma wejść w życie w październiku br. Jak mówią przedstawiciele firm energochłonnych koszt 40-50 złotych do każdej zużytej megawatogodziny dla wielu firm będzie nie do udźwignięcia i mogą czekać nas bankructwa na dużą skalę. Dlatego też przedstawiciele 29 największych odbiorców energii w Polsce, w tym sektor hutniczy, 1 czerwca wystosowali apel do premiera z prośbą o szybką interwencję w tej sprawie i zawieszenie opłaty do 31 grudnia 2021 roku.

Podczas spotkania przedstawiciele branż automotive i hutnictwa stanowczo sprzeciwili się próbom modyfikacji Kodeksu Pracy pod pozorem ratowania gospodarki po pandemii.

W przyjętym stanowisku czytamy: Celem organizacji związkowych oraz organizacji pracodawców powinno być ratowanie miejsc pracy i dobro pracownika bez uciekania się do modyfikacji Kodeksu Pracy. Ewentualne zmiany powinny uzyskać akceptację reprezentatywnych Organizacji Związkowych.

Przemysław Szewczak

DOKOŃCZENIE ZE STR.1

Chęć zakupu podtrzymuje Sunningwell International Polska, który pierwotnie chciał zapłacić za hutę 245 mln złotych. Obecnie właściciel i prezes spółki Marek Frydrych czeka na rozwój sytuacji.

Jako dzierżawca ma prawo pierwokupu, jednak brak konkretnych decyzji i niepewność uniemożliwiają normalne funkcjonowanie huty. Sunningwell widzi Hutę Częstochowa jako część tworzonego z innymi zakładami hutniczymi w Europie holdingu.

CO DALEJ Z HUTĄ CZĘSTOCHOWĄ?

CZAS UCIEKA A ROZWIĄZANIA NIE WIDĄĆ

W rozmowie z „MH” prezes podkreślał „dopóki jesteśmy tylko dzierżawcą nie możemy pozwolić sobie na większe inwestycje, bo nikt tych pieniędzy nam nie zwróci, a huta ich bardzo potrzebuje. Jest bowiem wyeksploatowana i w ostatnich latach nie inwestowano w nią. Mamy niezbędne pieniądze i pomysł. Moglibyśmy ruszyć z inwestycjami w każdej chwili. Szkoda, że nie udało się jej kupić, bo każdy dzień niepewności to utrata rynku. Dziś wiemy znacznie więcej o hucie. Zawsze podkreślałem, że widzimy dla niej przyszłość i chcemy zwiększać produkcję. Okazało się to nie możliwe ze względu na awaryjność ciągów technologicznych. Problemem



Huta Częstochowa to producent blach grubych z ponad 120 letnią tradycją. Zakład został sprywatyzowany i przejęty przez Związek Przemysłowy Donbasu w 2005 roku. Jaka czeka go przyszłość?

jest przekroczenie produkcji 45 tysięcy ton blach, bo nie pozwala na to stan linii do ich ciecienia. I tak można by mnożyć przykłady. Krótko mówiąc wszędzie tam, gdzie się zagłębimy w temat wyskakują problemy. W ten sposób tracimy pieniądze i czas”.

Przypomnijmy brak kapitału obrotowego i zadłużenie były powodem zgłoszenia wniosku o upadłość ISD Huty Częstochowa. 4 września 2019 r. sąd ogłosił upadłość zakładu uniemożliwiając jego kupno w tzw. pre-packu. Uzasadniając decyzję sędzia stwierdził, że upadłość i ogłoszenie przetargu „nie wyklucza szybkiego sfinalizowania sprzedaży. Wynika to z faktu, że złożone zostało oszacowanie przedsiębiorstwa dłużnika, wobec czego jeszcze w tym miesiącu planuje się wydanie postanowienia w przedmiocie zatwierdzenia warunków przetargu” - informował sędzia Bogacz.

W 19 września syndyk wydzierżawił hutę na 12 miesięcy spółce Sunningwell International Polska. Dzierżawca przejął wszystkich pracowników. 30 września po czterech tygodniach przygotowań i odbudowaniu zapasów złomu nastąpił rozruch stalowni. 18 października – po 181 dniach przerwy – odbyły się pierwsze wtopy, a 25 października wznowiła produkcję Walcownia Blach Grubych. Dzierżawca chce postawić nie tylko na ilość, lecz także na jakość produkcji, zbudować firmę produkującą i sprzedającą wyroby najwyższej jakości.

Mamy pomysł na podwyższenie tej jakości poprzez uruchomienie działu obróbki stali nierdzewnej. Sunningwell International Polska ma też zamiar odbudować zaniechaną w 2015 r. produkcję konstrukcji stalowych. Kiedyś Huta Częstochowa produkowała 10 tys. ton takich konstrukcji miesięcznie – mówił podczas spotkania z radnymi miasta Częstochowa prezes Marek Frydrych.

Czy plany Sunningwella zostaną zrealizowane, a pracownicy Huty Częstochowa będą mieli pracę i stabilizację? Co jeżeli do drugiego przetargu ponownie nie zgłosi się żaden inwestor. Czy syndyk sprzeda hutę obecnemu dzierżawcy? (P)

BIPROMET POMAGA W GASZYN CHALLENGE LUDZIE WIELKICH SERC

8 lipca punktualnie o godzinie 13 na placu przed pomnikiem Żołnierza Polskiego w Katowicach załoga BIPROMETu SA stawiała się, by wykonać zadanie w ramach akcji Gaszyn Challenge, do której została nominowana przez KGHM Hutę Miedzi Legnica. Pracownicy katowickiej spółki Grupy Kapitałowej KGHM wykonali po 10 pompek (mężczyźni) i 10 przysiadów (kobiety), by w ten sposób wspomóc chore na SMA dzieci województwa śląskiego.

- Jestem dumny z pracowników, bo zawsze mogę na nich liczyć. Ta akcja pokazała, że po raz kolejny stanęliśmy na wysokości zadania i to nie tylko w wymiarze zawodowym, ale i społecznym. To wielki zaszczyt, że możemy pomagać. Dlatego też bardzo dziękuję kolegom z Huty Miedzi Legnica za nominację. Tego typu akcje są coraz bardziej popularne i jednoczą ludzi. Odzew był natychmiastowy i bardzo duży, za co serdecznie wszystkim uczestniczącym w akcji dziękuję.

Pracownicy BIPROMETU to ludzie o wielkich sercach, co pokazują na co dzień. W rodzinie jednej z naszych pracownic mamy bardzo poważną sytuację i również w tym przypadku wszyscy pomagają. Jestem dumny, że mogę z takim zespołem współpracować – powiedział prezes zarządu **Dariusz Kubiak**.

Zebrane fundusze trafią do jednego z trojga dzieci w województwie śląskim: Macieja, Sandry lub Natalii, chorych na SMA. Pieniądze zostaną przekazane za pośrednictwem fundacji SIEPOMAGA.PL

Kolejnymi spółkami nominowanym przez prezesa zostały: Walcownia Metali Nieżelaznych Łabędy SA w Gliwicach, Wojewódzki Ośrodek Dokumentacji Geodezyjnej i Kartograficznej w Katowicach i Remak Energomontaż SA w Katowicach.

#GaszynChallenge to akcja strażaków ochotników z Gaszyna w województwie opolskim, której pomysłodawcą był drużyna Marcin Topór. W ramach wyzwania wystarczy zrobić 10 pompek, wpłacić minimum 5 zł na rzecz chorych dzieci na SMA i nominować kolejne trzy osoby lub firmy, które mają 48 godzin na podjęcie wyzwania. Akcja cieszy się w mediach społecznościowych dużą popularnością i bije kolejne rekordy uczestników. (P)



Pracownicy Biprometu podjęli wyzwanie i wykonali zadanie pomagając chorym dzieciom.

8 lipca 2020 roku odbyło się spotkanie Zespołu ds. Polityki Gospodarczej i Rynku Pracy Rady Dialogu Społecznego, któremu przewodniczył Leszek Miętek z Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych, prezydent Związku Zawodowego Maszynistów. Podczas obrad on-line przeprowadzono dyskusję dotyczącą sytuacji w przemyśle motoryzacyjnym.

OBRADY ZESPOŁU DS. POLITYKI I RYNKU PRACY RDS O DRAMATYCZNEJ SYTUACJI PRZEMYSŁU MOTORYZACYJNEGO

OPZZ reprezentowali m.in. **Mirosław Grzybek** przewodniczący Federacji Związków Zawodowych Metalowców i Hutników w Polsce, **Grzegorz Bor** wiceprzewodniczący Federacji, **Stanisław Młynarczyk** przewodniczący okręgu śląskiego Federacji, **Bolesław Klimczak** przewodniczący FCA Poland Tychy.

Ze strony rządu udział w posiedzeniu Zespołu ds. Polityki Gospodarczej i Rynku Pracy Rady Dialogu Społecznego wzięli **Zbigniew Gryglas** podsekretarz stanu w Ministerstwie Aktywów Państwowych i **Alina Nowak** podsekretarz stanu w Ministerstwie Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej.

Przewodniczący Federacji Związków Zawodowych Metalowców i Hutników **Mirosław Grzybek** przedstawił stanowisko Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych zwracając uwagę, że przemysł motoryzacyjny to jeden z najbardziej innowacyjnych sektorów gospodarki w Polsce. W zakładach o profilu motoryzacyjnym pracuje obecnie około 400 tysięcy pracowników, w tym w bezpośredniej produkcji około 200 tysięcy osób. W związku z epidemią wirusa COVID-19 sytuacja przedsiębiorstw sektora motoryzacyjnego staje się coraz bardziej dramatyczna.

W kwietniu br., w stosunku do kwietnia ub. r., spadek produkcji sprzedanej pojazdów samochodowych wyniósł blisko 80 proc. Konsekwencją tego było przerwanie globalnych łańcuchów dostaw i wstrzymanie produkcji praktycznie we wszystkich zakładach produkcyjnych – mówił przewodniczący dodając, że tylko w województwie

śląskim, od marca br. do maja br. pracę straciło około 3000 pracowników zatrudnionych przez agencje pracy tymczasowej oraz posiadających zatrudnienie na czas określony.

Prognozy na najbliższy okres nie są niestety optymistyczne. W ocenie ekspertów, w ciągu najbliższych 2-3 lat nastąpi zmniejszenie sprzedaży o około 30-40 proc. Będzie ono głębsze i dłuższe niż w okresie recesji z przełomu lat 2008-2009. Po 30 czerwca br. w większości zakładów motoryzacyjnych skończył się trzymiesięczny okres funkcjonowania pomocy udzielonej w ramach tzw. tarcz antykrzysowych, co może doprowadzić do zwolnień na jeszcze większą skalę – alarmował **Mirosław Grzybek**.

W trakcie dyskusji członkowie Zespołu i eksperci wskazywali, że jedno miejsce pracy w bezpośredniej produkcji w przemyśle motoryzacyjnym generuje cztery miejsca pracy w sektorze około motoryzacyjnym. Dlatego bez pomocy państwa i wykreowania silnego impulsu do zakupu nowych samochodów, jak miało to miejsce w minionych latach, może doprowadzić do grupowych zwolnień.

Wskazywano również na przykłady interwencji ekonomicznej innych państw. Już dziś wiele krajów europejskich zapowiedziało pomoc finansową dla sektora motoryzacyjnego.

Niemcy na przykład przyjęły pakiet naprawczy o wartości 130 mld euro, na który składają się obniżka podatku VAT o 3 proc. oraz dopłaty bezpośrednie do zakupu samochodów elektrycznych. Francja z kolei zamierza wydać ponad 8 mld euro

dotacji, pożyczek oraz inwestycji w celu uzdrowienia sytuacji na krajowym rynku motoryzacyjnym.

Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych odnosząc się do propozycji pracodawców, aby na stałe wydłużyć okres rozliczeniowy i wprowadzić konta czasu pracy, wskazało, że wprowadzenie jakichkolwiek nowych regulacji prawnych wymaga uzyskania zgody strony związkowej. Zastosowanie takich rozwiązań jak np.: kurzarbeit (Niemcy) czy casa integrale (Włochy) nie może spowodować przerzucania kosztów pomocy na pracownika.

Wydłużenie okresów rozliczeniowych z kolei musi wiązać się z wprowadzeniem obowiązkowego rozliczania wynagrodzenia na stanowiskach produkcyjnych w systemie miesięcznym, określeniem miesięcznego limitu godzin lub dni pracy podlegających przekazaniu na konto czasu pracy oraz bezwzględna ochrona miejsc pracy w okresie zastosowania wydłużonego okresu rozliczeniowego.

W trakcie posiedzenia przewodniczący Zespołu **Leszek Miętek** zapewnił, że podejmie rozmowy ze stroną rządową w celu podpisania trójstronnego stanowiska Zespołu w tej sprawie.

Uzyskał on zapewnienie, że do końca lipca br. Ministerstwo Rozwoju zwoła posiedzenie Zespołu branżowego do spraw przemysłu motoryzacyjnego, na którym będzie kontynuowana dyskusja w tej sprawie. Ponadto zgodnie z ustaleniami Ministerstwo Rodziny Pracy i Polityki Społecznej dokona przeglądu prac wszystkich zespołów trójstronnych.

Gromadzenie danych, ich przetwarzanie oraz badania nad analizą i rozwojem procesów przemysłowych – to zadanie KGHM Centrum Analityki, które otwarto w czwartek w Zielonej Górze. To najnowsza spółka Grupy Kapitałowej Polskiej Miedzi i pierwsza w województwie lubuskim.

W KGHM POLSKA MIEDŹ SA URUCHOMIONO NOWOCZESNE CENTRUM ANALITYKI

Podczas otwarcia KGHM Centrum Analityki podkreślano wagę projektów związanych z tzw. Big Data oraz z wdrażaniem innowacyjnych rozwiązań w polskim przemyśle.

Przetwarzanie danych to przyszłość. Działania KGHM wpisują się w rządową strategię - stawiania na innowacje, budowania dobrego środowiska dla startupów, które wpływają na rozwój całego państwa – powiedział szef Kancelarii Prezesa Rady Ministrów **Michał Dworczyk**.

- Informacja jest jednym z najcenniejszych zasobów. Z naszych doświadczeń wynika, że zbieranie danych, ich analiza i wyciąganie wniosków może przynieść znaczące obniżenie kosztów – uważa prezes zarządu KGHM **Marcin Chłodziński**.

- KGHM nie goni trendów, ale je wyznacza. Wierzę, że dzięki realizacji rządowej strategii - będziemy liderami w Europie pod względem innowacji i nowych technologii – podkreślił szef Gabinetu Politycznego Prezesa Rady Ministrów **Krzysztof Kubów**.

KGHM Centrum Analityki to pierwsza spółka Polskiej Miedzi, której siedziba mieści się w województwie lubuskim.

- To naprawdę wyjątkowy dzień dla województwa lubuskiego. Serce KGHM-u, które bije obok naszego województwa, chcieliśmy również dobrze usłyszeć w regionie. Dzisiaj jest ten dzień, w którym się to realizuje - powiedział wojewoda Lubuski **Władysław Dajczak**.

- To dla nas naturalne miejsce na ekspansję. Inwestujemy w ludzi i nowe technologie odpowiadając na wyzwania i wspierając globalne trendy. To nasz pierwszy biznes w Lubuskiem, ale na pewno nie ostatni – zapowiedział prezes **Marcin Chłodziński**.

Działalność KGHM Centrum Analityki będzie się opierać na gromadzonych w firmie danych, projektach badawczo-rozwojowych i zespołach interdyscyplinarnych. Specjaliści będą m.in. budować modele analityczne, prowadzić badania statystyczne i wdrażać rozwiązania przewidywania zdarzeń. Wszystko to, pomoże w automatyzacji procesów produkcyjnych oraz podejmowaniu decyzji biznesowych. Powstaną również projekty związane z zastosowaniem w KGHM uczenia maszynowego oraz sztucznej inteligencji.

- KGHM kojarzy się głównie z przemysłem ciężkim, ale w nowych technologiach widzimy szansę na poprawę produktywności i efektywności. Firma jest liderem zmian, w oparciu o najcenniejszy potencjał jakim są ludzie budujemy nową spółkę technologiczną. Potrzebujemy atmosfery start-upu, zwinnej organizacji z potencjałem do kreowania zespołów projektowych, wspierających specjalistów w KGHM i w innych podmiotach – tłumaczy **Dariusz Grzegorek**, dyrektor ds. rozwoju i utrzymania systemów IT w KGHM.

Uruchomienie KGHM Centrum Analityki przebiegnie w kilku etapach. W pierwszej fazie planowane są prace na rzecz KGHM w obszarze Big Data oraz projekty badawcze i rozwojowe.

Spółka zatrudni od kilkunastu do kilkudziesięciu osób, w zależności od stopnia zaawansowania projektów. Firma zamierza poszukiwać i pozyskiwać dodatkowe źródła finansowania z dostępnych w kraju programów rozwojowych oraz funduszy i dotacji unijnych. KGHM zakłada m.in. współpracę z Uniwersytetem Zielonogórskim, a w przyszłości planuje objęcie patronatem specjalizacji na tej uczelni np. na kierunku informatycznym. (KGHM)

KGHM INWESTUJE W OZE TRZY FARMY FOTOWOLTAICZNE

DOKOŃCZENIE ZE STR.1

- Mamy ponad 200 hektarów własnych gruntów, które mogą być przeznaczone na projekty związane z energią z OZE. Tutaj w Legnicy jesteśmy już na etapie ostatnich pozwoleń, niebawem ruszamy z kolejnymi projektami. Rozważamy także pozyskanie energii np. z farm wiatrowych – zapowiedział prezes **Marcin Chłodziński**.

Realizowana przez KGHM Polska Miedź Strategia 4E stawia na efektywność, ekologię, e-przemysł i elastyczność. Jednym z priorytetów jest wpisujący się w te obszary Program Rozwoju Energetyki w KGHM, którego głównym elementem jest właśnie fotowoltaika.

Inwestycje realizowane są w trzech miejscach. W okolicach Huty Miedzi Legnica KGHM ZANAM planuje budowę farmy fotowoltaicznej o mocy ok. 3 MW. Kolejna elektrownia fotowoltaiczna powstaje na terenie Oddziału Zakład Hydrotechniczny. Według założeń elektrownia będzie wytwarzać 5 400 MWh energii rocznie, która w całości będzie wykorzystywana przez ZG Lubin.

Ostatni z trzech projektów przewiduje budowę farmy OZE przy Hucie Miedzi Głogów. Elektrownia wytworzy 5500 MWh energii rocznie, całość energii zostanie skonsumowana przez hutę

- Zawarliśmy już umowę z projektantem, który będzie odpowiedzialny za pozyskanie zgód i pozwoleń administracyjnych oraz przygotowanie projektów budowlanych tych dwóch elektrowni fotowoltaicznych – powiedział **Piotr Kuzdra**, Dyrektor Departamentu Rozwoju Energetyki.

KGHM Polska Miedź jest jednym z największych w Polsce odbiorców energii elektrycznej. Każdego roku zużywa jej ponad 2,5 TWh, ustępując pod tym względem jedynie Polskim Kolejom Państwowym.

JOHN BAILDON WIELKI BUDOWNICZY PRZEMYSŁU GÓRNEGO ŚLĄSKA

Dzieje i rozwój przemysłu oraz wprowadzenie nowoczesnej techniki na Górnym Śląsku związane są ściśle z osobą Johna Baildona. W różnego rodzaju publikacjach oprócz wykazywania licznych zasług, znaleźć można informacje o jego charakterze, a w szczególności o tym, że „był człowiekiem niezwykle pracowitym i skromnym (...) energicznym i wymagającym, realizującym postawione sobie cele z pełnym zaangażowaniem oraz (...) szanowanym pracownikiem i znakomitym hutnikiem.”

Katowiczanom kojarzy się głównie z hutą, która przyjęła jego imię i przez blisko dwa wieki słynęła w Europie jako producent kilkuset gatunków stali specjalnych, a w ostatnim okresie istnienia także z wytwarzania elektrod, wiertel, magnesów, węglików spiekanych oraz płytek wielostrzowych.

Dla lepszego poznania, tego wielkiego inżyniera i hutnika, Johna Baildona przedstawiam kilka jego znaczących prac i osiągnięć, zwłaszcza na terenie Górnego Śląska, gdzie spędził ponad 50 lat swego życia, pracując również na korzyść innych regionów Prus. Najazd wojsk napoleońskich utrudniał spokojną realizację jego planów na Śląsku, dlatego przeniósł się on na dłuższy czas do Czech i na Morawy, gdzie pozostawił wiele śladów swojej działalności.

John Baildon urodził się 11 grudnia 1772 roku w Larbert w Szkocji, jako drugi syn hutnika Williama, wywodzącego się ze starego rodu, który żył od XII wieku w miejscowości Baildon w hrabstwie York oraz Elżbiety Anderson.

Ojciec inżynier chcąc zapewnić synowi dobre wykształcenie techniczne, skierował go na naukę do wybitnych fachowców zatrudnionych w „Carron Ironworks” znanych z szerokiego zakresu wyrobów hutniczych, produkujących między innymi działa okrętowe.

Równolegle ze zdobywaniem wiedzy teoretycznej John pracował w hucie u boku swego ojca. Gdy miał 15 lat jego nauczyciel Daniel Manson stwierdził, że „jest wykształcony w zakresie mechaniki, hydrauliki oraz rysunków prostych i złożonych.”

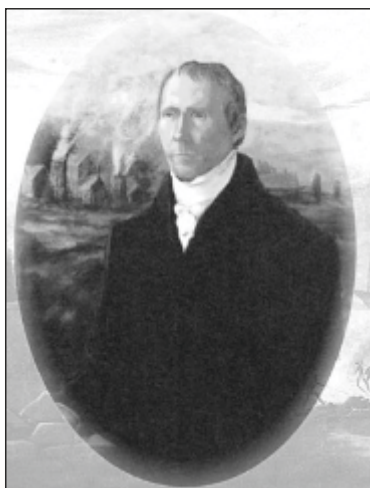
Dwa lata później spotkał się z hrabią Fryderykiem Redenem, który stojąc przed powierzonym mu zadaniem rozwinięcia przemysłu hutniczego na Śląsku, poszukiwał młodych energicznych pracowników i proponował Baildonowi pracę. Reden planował między innymi budowę nowoczesnej królewskiej odlewni w pobliżu Gliwic oraz kanału umożliwiającego transport wodny do Szczecina.

John Baildon podjął w 1793 r. daleką podróż i znalazł się najpierw we Wrocławiu, skąd dotarł do Tarnowskich Gór. Tutaj swoją siedzibę miał Królewski Górnośląski Urząd Górniczy, podległy Wyższemu Urzędowi Górniczemu we Wrocławiu, gdzie hrabia Reden pełnił obowiązki dyrektora. Zlecił mu on zainstalowanie pierwszej na Śląsku maszyny parowej do pompy odwadniającej kopalnię kruszcu Fryderyk, co też Baildon wykonał z powodzeniem.

W tym czasie nie było jeszcze decyzji o rozpoczęciu budowy huty w Gliwicach, dlatego w towarzystwie Jana Schulza (późniejszego dyrektora tego zakładu) Baildon udał się w kilkumiesięczną podróż do Anglii w celu zapoznania się z najnowszymi osiągnięciami techniki hutniczej.

ROZWÓJ HUTNICTWA NA ŚLĄSKU

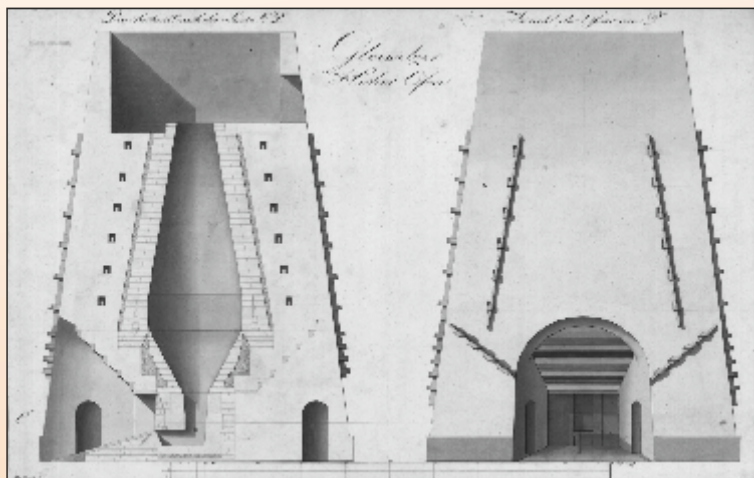
Lata 1795-96 to okres budowy wielkiego pieca w Gliwicach, hali odlewniczej i budynków pomocniczych oraz dążenia Kanału Kłodnickiego



Portret Johna Baildona.

według projektów Baildona i pod jego nadzorem oraz innych specjalistów.

Równocześnie, w 1796 r. zbudował on na rzece Strzegomce według własnego projektu pierwszy na kontynencie most żelazny w Łazanach koło Strzegomia wykonany przez Hutę Małapanew, który miał 40 stóp rozpiętości i ważył 946 cetnarów. Było to pierwsze wielkie osiągnięcie 24-letniego Szkota.



Projekt wielkiego pieca Huty Hohenlohe w Bytkowie.

W listopadzie tegoż roku, uruchomiono wielki piec, z użyciem koksu, w Gliwicach. Co warto podkreślić podczas jego rozpalania tylko jedna próba była nieudana. Pojemność pieca wynosiła ponad 40 m³, a produkcja 2,5 tony na dobę. To osiągnięcie umożliwiło rozwój nowoczesnej technologii. W latach 1797-99 uruchomiono w Gliwicach kolejne wydziały, między innymi wiertarnię, która umożliwiała wiercenie łuf armatnich i cylindrów do maszyn parowych.

Osiągnięcia Baildona doprowadziły do przyjęcia go w 1798 roku, na podstawie reskryptu królewskiego, do służby państwowej na stanowisko technicznego doradcy ds. dalszego rozwoju przemysłu hutniczego. Otrzymał również medal Królewskiej Akademii Nauk.

Zaproponowane warunki nie satysfakcjonowały Baildona więc postanowił wyjechać jednak władze pruskie ceniące fachowców zdecydowały o jego ponownym zatrudnieniu. Wyższy Urząd Górniczy proponował znaczne podwyższenie wynagrodzenia oraz zapewnił dobre warunki pracy.

POWRÓT NA GÓRNY ŚLĄSK

Po powrocie John Baildon podjął współpracę z księciem Hohenlohe Ohringen i na jego zlecenie z 1801 r. zaprojektował i zbudował walcownię blach w gminie Miedary koło Koźła, która spowodowała powstanie osiedla robotniczego Blachowni, dziś dzielnicy Kędzierzyna-Koźła. W tym samym czasie powstał zaprojektowany i zbudowany przez niego zakład wielkopiecowy opalany węglem drzewnym w Sławięcicach.

Następnie wspólnie z innymi specjalistami podjął prace projektowe związane z budową huty w Chorzowie, znanej powszechnie jako Huta Królewska (później Kościuszk). Pierwszy wielki piec według projektu Baildona i jego rodaka Weddinga uruchomiono w 1802 roku, a następne w latach 1808, 1809 i 1820.

Kolejnym dziełem jego dziełem był zbudowany w 1805 roku zakład wielkopiecowy w Hucie Hohenlohe w Bytkowie. Tym razem znów opalany koksem, który wyróżniał się wyjątkowym pięknem architektonicznym. Niedługo potem podjął się budowy huty w Welnowcu (dziś dzielnicy Katowic), w której zainstalował początkowo dwa,

a w następnych latach dalsze dwa wielkie piece opalane koksem. Baildon zaprojektował dla księcia Hohenlohe również zakład wielkopiecowy w Sławięcicach, odlewnię w Ozimku, która produkowała elementy mostowe oraz hutę w Rudach Raciborskich.

W 1823 r. podjął decyzję o budowie własnego zakładu hutniczego na terenie między Załężem i Dębem (dziś dzielnice Katowic). Przewidział tam pracę czterech pieców pudlarskich, walcowni, prawdopodobnie z napędem parowym oraz młota. Był to pierwszy w Prusach zakład, którego właścicielami byli mieszcianie: John Baildon i trzech innych członków założonej wspólnie spółki. Huta Baildon, bo taką nazwę przyjął zakład, przetrwała ponad 170 lat stale rozbudowywana i modernizowana. Ostatnią, bardzo kosztowną inwestycją, była oddana do użytku w 1998 roku nowoczesna, wieloliniowa walcownia stali wysokostopowej. Niestety nie udało się w pełni wykorzystać jej zdolności produkcyjnych, co w pewnej mierze przyczyniło się do ogłoszenia przez Hutę Baildon upadłości w 2001 roku.

W roku 1804 Baildon poślubił Helenę, córkę właściciela sklepu, z pochodzenia Włocha Francesco Galli, z którą zamieszkał najpierw u teściów w Gliwicach, a następnie, przemennie w Tarnowskich Górach, Belku, niedaleko Orzesza, (między Mikołowem a



Budynek dyrekcji Huty Baildon, obecnie siedziba spółek Grupy Zarmen.

ŚLADY DZIAŁALNOŚCI BAILDONA W EUROPIE

Do osiągnięć Baildona należy zaliczyć projekt i budowę maszyny parowej dla królewskiej manufaktury porcelany w Berlinie. Była to pierwsza maszyna parowa zbudowana w Prusach dla celów przemysłowych z części wyprodukowanych w kraju, za którą jej twórca został nagrodzony medalem.

Kolejne źródło chwały to ośmio-przęsłowy żelazny most - Lange Brücke, odlany w gliwickiej hucie dla Poczdamu. Położono go na rzece Haweli w 1822 roku. Warto zaznaczyć, że transport do Poczdamu odbył się drogą wodną z wykorzystaniem eksploatowanego od paru lat Kanału Kłodnickiego zbudowanego właśnie przez Baildona.

Jak już wcześniej wspomniałem John Baildon wszedł w trwającą kilka dekad, ścisłą współpracę z księciem Hohenlohe, która ujawniła jego kunszt w zakresie projektowania oraz realizacji przedsięwzięć inwestycyjnych, i to nie tylko hut. Przysporzyło mu to znacznych dochodów, wynikających z partycypacji w każdej z inwestycji księcia.

Zaangażowanie się w tworzenie nowych obiektów przemysłowych, jak kopalnie węgla i galmanu, potwierdziło nabyte w młodości umiejętności. John Baildon samodzielnie wykonywał liczne mapy pól górniczych.

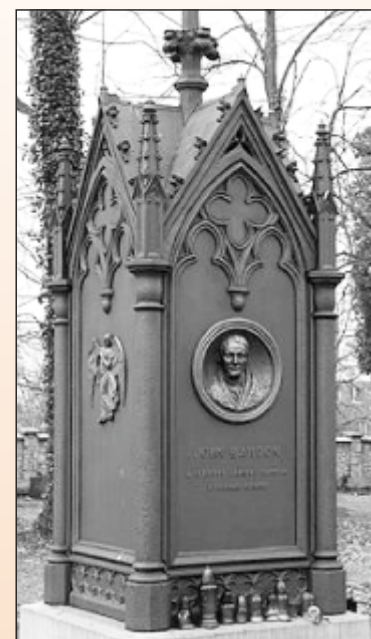
Dla przykładu warto wymienić, że w 1831 roku wybudował w pobliżu Huty Baildon dwie kopalnie węgla Waterloo oraz Arthur. Uzyskał również nadania na pola górnicze kilku innych kopalń węgla i galmanu. Inwestując w przemysł cynkowy dokonał szeregu modyfikacji i udoskonaleń stosowanej technologii produkcji.

Stał się także właścicielem lub współwłaścicielem kilku kopalń i hut w Welnowcu, Miedarach, Sławięcicach i oczywiście „Huty Baildon”.



Pałac Baildonów w Lubiu.

Rybnikiem) lub w odziedziczonym od teściów majątku Łubie koło Zbrosławic. Miał siedmioro dzieci, pięciu synów i dwie córki. Zmarł w 1846 r. Jego okazały nagrobek znajduje się cmentarzu hutniczym w Gliwicach przy ulicy Robotniczej.



Nagrobek wielkiego hutnika na cmentarzu w Gliwicach.

Warto podkreślić zasługi tego szkockiego inżyniera, wielkiego hutnika i twórcy przemysłu Górnego Śląska w zakresie wprowadzenia nowoczesnych technologii w przemyśle hutniczym i górniczym. Nie ujmując niczego z jego osiągnięć, nie można pominąć również Fryderyka Wilhelma von Redena, dyrektora Wyższego Urzędu Górniczego, który inspirował, względnie zlecał Johnowi Baildonowi niektóre zadania i nadzorował ich realizację oraz jego wuja Fryderyka Antoniego von Heynitz, ministra rządu pruskiego odpowiedzialnego za budowę nowych obiektów przemysłowych oraz ich rozwój na Górnym Śląsku.

Dla upamiętnienia Johna Baildona m.in w Katowicach nazwano ulice i osiedla jego imieniem.

EUGENIUSZ RĄCZKA

W przygotowaniu niniejszego materiału korzystano z informacji zawartych w publikacjach: Henryka Christoph „John Baildon” wydanej w 1996 roku nakładem Centrum Dziedzictwa Kulturowego Górnego Śląska oraz Urszuli Rzewiczok „Huta Baildon i jej twórca” wydanej w 2009 roku przez Muzeum Historii Katowic.

Z KART HISTORII PRZEMYSŁU DWA OBLICZA LUDDYZMU WANDALIZM CZY WALKA O PRZETRWANIE?

Strach przed utratą pracy w niespotykanej dotychczas skali rodzi protesty przybierające różną formę. O tym czy będą się one nasilały zadecyduje obecna zaraza, a przede wszystkim jej zasięg i czas trwania. Nie ma się co lękać, skutki będą bolesne, a protesty nie na wiele się zdadzą, choć mogą w pewnym zakresie ograniczyć lokalnie skalę zwolnień i bezrobocia.

Czas kryzysu rodzi zwykle refleksje nad przeszłością, ale skłania także do myślenia o przyszłości. Dziś chcemy przypomnieć jak na początku XIX wieku w okresie rodzącej się rewolucji przemysłowej w Anglii robotnicy walczyli o zachowanie miejsc pracy, niszcząc wprowadzane do fabryk odzieżowych maszyny, zmniejszające skutecznie zatrudnienie.

Ruch ten przybrał nazwę luddyzmu od postaci legendarnego Edwarda Ludda. Podobno żył w drugiej połowie XVIII wieku. Był tkaczem, który popadł w konflikt z pracodawcą i zniszczył w jego fabryce krosno. Choć nie wiadomo czy naprawdę istniał, stał się bohaterem rzemieślników walczących z producentami tkanin bawełnianych wprowadzającymi do swoich fabryk mechaniczne przędzarki i krosna tkackie, które umożliwiały zwiększenie produkcji przy mniejszym zatrudnieniu, a więc i kosztach. Pracujący dotychczas wykwalifikowani rzemieślnicy byli zastępowani często przez tańszą siłę roboczą – kobiety i dzieci. Obsługa urządzeń mechanicznych nie wymagała bowiem fizycznej siły ani szczególnych umiejętności, więc i za pracę płacono coraz mniej. W 1800 roku pensja tkacza w Anglii wynosiła ponad 13 szylingów tygodniowo, w 1806 roku już 10, a w 1812 roku tylko 6 szylingów.

Pierwsze zamieszki połączone z niszczeniem maszyn wybuchły w marcu 1811 roku w Nottingham. Na jego przedmieściach zebrało się około tysiąca osób, które ruszyły w miasto, niszcząc po drodze maszyny w mijanych fabrykach. Dołączali do nich coraz nowi robotnicy. Pochód zwiększył się do około 3 tysiące ludzi, a zniszczono około 60 maszyn przędzalniczych.

W marcu 1812 roku parlament wprowadził karę śmierci za niszczenie maszyn, a podczas jego sesji przemówienie w obronie luddystów wygłosił poeta George Byron. Stwierdził, że „zagrożeni głodem i sfrustrowani stają przed groźbą kary śmierci za zniszczenie maszyny, która odbiera im środki do życia. Ale nawet i ta kara może okazać się bezskuteczna, jeśli w desperacji przestaną troszczyć się o swoje życie, którego wartość parlament wycenia właśnie na mniej niż wartość maszyny tkackiej”.

Rządzący Anglią konserwatyści panicznie obawiali się ludowej rewolucji, mając w pamięci nie tak odległe przecież w czasie wydarzenia we Francji. Zwłaszcza, że trwała nadal wojna z Napoleonem i narzucona przezeń blokada morska pogarszająca sytuację gospodarczą Brytyjczyków. Już od 1800 roku obowiązywała ustawa zakazująca jakichkolwiek stowarzyszeń pracowniczych. A biedna ludność sprzyjała poczynaniom luddystów.

W 1812 roku bunt luddystów ogarnął prawie całą północną Anglię. 20 kwietnia w Middleton kilkanaście tysięcy ludzi protestowało przeciw nowej maszynie w miejscowej fabryce. Tłum rzucał w okna kamieniami, a strażnicy strzelając, zabili kilkoro demonstrantów. W Lancashire akcją luddystów towarzyszyły wielkie demonstracje, których uczestnicy domagali się niższych cen chleba i ziemniaków.

To było naprawdę groźne dla bogatych i rządzących. Do północnej Anglii dla stłumienia buntu skierowano 12 tysięcy żołnierzy i przystąpiono do zaprowadzania porządku z wielką surowością. Jesienią 1813 roku zapanował już spokój.

Ruch luddystów oceniany był różnie przez historyków, ale głównie jako bunt desperowanych, pozbawionych warunków do życia ludzi niszczących maszyny. Przeciwnicy przedstawiali ich jako niezwykle agresywnych i żądnych krwi, porównując do francuskich jakobinów, nie zgadzali się na żadne wobec nich ustępstwa, żądając jak najsurowszych kar.

Taka postawa zaogniała sytuację. Jednym z najbardziej nieprzejednanych wrogów buntowników był właściciel dużej fabryki włókienniczej William Horsfall, który ponoć mawiał: Chciałbym na swoim koniu wykopać się w kałuży krwi luddystów. Nie roztawał się z bronią, zapewnił sobie ochronę, ale nie uniknął śmierci. Kula dosięgła go wracającego z pracy. No cóż, agresja rodzi agresję.

Większość luddystów nie atakowała właścicieli fabryk, ograniczając się do pogróżek, niszczyła natomiast maszyny. Jednak w trakcie akcji po obydwu stronach zdarzały się ofiary śmiertelne.

Często przedstawiano ich jako bezmyślnych wandalów. Współcześni historycy coraz częściej są zdania, że niszczyli jedynie te maszyny, które pozbawiały ich pracy lub powodowały obniżenie zarobków. Akcje przeprowadzali w fabrykach, których właściciele zwalniali ludzi i obniżali zarobki. Chodziło im głównie o wywarcie presji w sprawie wysokości płac. Jeśli fabrykant się podporządkował, zostawiali go w spokoju. W okresie największej ich aktywności nierzadko osiągnęli cele. Później różnie bywało. Kiedy presja ustawała, pracodawcy zmieniali zdanie.

Ruch luddyzmu mimo jego likwidacji przez siły rządowe w 1813 roku, stanowi jedną z ważnych kart historii walki robotników o swoje prawa do pracy i godnego za nią wynagrodzenia. Najważniejszym jego osiągnięciem było wycofanie przez brytyjski rząd w 1824 roku ustawy zakazującej pracownikom łączenia się w stowarzyszenia. Otwierało to drogę do tworzenia związków zawodowych. Pamiętajmy o jego prekursorskiej roli.

ANDRZEJ DERLATKA

Woda jest niezbędna do życia. Jednak jej zasoby są rozłożone bardzo nierównomiernie. Mieszkańcy pustyni muszą wędrować całymi kilometrami, żeby dotrzeć do jej źródła. Z kolei tam, gdzie jest ogólnie dostępna, ludzie często ją marnują. Długie kąpiele w wannie, odkręcony kran podczas mycia zębów itd. Zresztą wodę zużywamy nie tylko z kranu.

JAK SZKODZIMY NATURZE? MARNOWANIE WODY

Spora jej ilość jest niezbędna do produkcji żywności czy potrzebnych nam sprzętów. Zużyta w ten sposób woda jest nazywana naszym śladem wodnym. Do jego obliczenia służą specjalne kalkulatory. Oto kilka przykładów z kalkulatora. Ile wody pochłania produkcja: 1 kg pomidorów – 200 l. wody, 1 kg ziemniaków – 250 l. wody, 1 litr piwa – 300 l. wody, 1 kg jabłek – 822 l. wody, 1 litr wina – 900 l. wody, 1 litr mleka – 1000 l. wody, 1 kg chleba – 1600 l. wody, 1 kg drobiu – 4000 l. wody, 1 kg wieprzowiny – 6000 l. wody, 1 kg wołowiny – 15000 l. wody.

Przeciętny Polak zużywa w domu około 150 litrów wody na dobę, ale jego ślad wodny wynosi 3900 litrów. Wszystko dlatego, że do wytworzenia każdego produktu potrzeba określonej ilości wody.

Na szczęście istnieją sposoby na oszczędzanie wody. Oto kilka rad jak możemy pomóc naturze i nie marnować drogocennej wody:

- **prysznice zamiast wanny.** Szybki prysznic to zużycie około 40 litrów wody. Kąpiel w standardowej wannie to około 170 l., czyli ponad cztery razy więcej. Jeśli nie potrafimy całkiem zrezygnować z przyjemności kąpieli, wyznacz sobie na ten luksus 1-2 dni w tygodniu, a w pozostałe bierzmy prysznic. Pod nim też nie lejmy wody non stop – podczas namydiania się czy nakładania szamponu możemy ją zakręcić.

- **naprawienie ciekącego kranu.** Wydaje się czasem, że skapują z niego tylko pojedyncze krople i to drobiazg. Jednak specjaliści obliczyli, że w ten sposób wycieka kilka tysięcy litrów wody rocznie! Znacznie tańszym rozwiązaniem jest inwestycja w porządną uszczelkę i naprawa.

- **ponowne wykorzystanie wody.** Jeśli na przykład już bierzemy kąpiel w wannie, nie wylewajmy jej, użyjmy na przykład do umycia podłogi czy spłukania toalety. Do celów gospodarczych nadaje się też woda z suszarki bębnowej po zakończeniu cyklu suszenia. Są też specjalne systemy do oczyszczania wody – jeśli właśnie budujemy dom, można w takie zainwestować.

- **zakręcanie kranu podczas mycia zębów.** Wiele osób wciąż tego nie robi. Woda leje się przez cały czas, choć wystarczy na przykład nalać ją do kubka lub po prostu szybko wypłukać zęby po ich umyciu. Przez taki bezmyślny nawyk marnuje się bezcelowo dziesiątki litrów wody.

- **uruchamianie tylko pełnej pralki czy zmywarki.** Nie włączajmy pralki, gdy jest w niej tylko kilka ubrań. Poczekajmy, aż zbierze się większa ilość. Podobnie – nie włączamy zmywarki, gdy do umycia jest kilka talerzy. Poczekajmy, aż zbierze się więcej naczyń.

- **odpowiednie kranu.** Lepiej zainwestować w baterie jednouchwytowe. Te z dwoma kurkami przyczyniają się do zużycia znacznie większej ilości wody. Warto też kupić perlator. To nakładka w formie sitka, która napowietrza wodę. Dzięki temu wydaje się, że jest jej więcej niż w rzeczywistości. To znacząco obniża jej zużycie – nawet o 50 proc..

- **kupno zmywarki.** Dzięki temu oszczędzamy i czas, i wodę. Jej pobór jest cztery razy mniejszy niż w przypadku zmywania ręcznego. Wybierzmy model z programem ECO, który pozwala na jeszcze mniejsze zużycie wody. Jak już wcześniej wspominałam, włączajmy tylko zmywarkę pełną. (KB)

DEGRADACJA GLEBY

Gleba to nie tylko podłoże dla roślin. To skomplikowana, żywa część ekosystemu. W jej skład wchodzi: nieorganiczne podłoże, woda z rozpuszczonymi solami mineralnymi, próchnica, powietrze oraz żywe organizmy. Właśnie w niej zachodzi obieg węgla, azotu i wielu innych pierwiastków w przyrodzie. Inną bardzo ważną funkcją jest kształtowanie bilansu wodnego – to gleba bowiem zatrzymuje czasowo wody opadowe.

Właściwości gleby zależą od:

- właściwości podłoża mineralnego (skład chemiczny, wielkość ziaren). Gleby żwirowate i piaszczyste są przewiewne, ale słabo zatrzymują wodę i składniki pokarmowe. Gлина dobrze zatrzymuje wodę, lecz jest nieprzewiewna. Najlepszym podłożem jest less, łączący zalety piasku, żwiru i gliny.

- działania organizmów żywych. Żeby była odpowiednio grudkowata i „tłusta” w dotyku, potrzebny jest śluz wydzielany przez bakterie, a także działanie drobnych zwierząt, zwłaszcza dżdżownic, przepuszczających ją przez swój układ pokarmowy.

- próchnicy. Składa się ona z częściowo rozłożonych szczątków, głównie roślinnych. Jej ilość w glebie nie jest stała. Zależy od równowagi między działaniem jej wytwórców (grzyby, bakterie, pierwotniaki, drobne zwierzęta) a procesami powolnego rozkładu.

Szczególnie ważna jest właśnie próchnica. Działa ona jak gąbka chłonna wodę i rozpuszczone w niej sole mineralne. Dzięki niej woda jest stale obecna i rośliny mogą z niej czerpać. Związki chemiczne próchnicy mają lekko kwaśny odczyn. Jej duża ilość przyczynia się do stabilności pH gleby.

Powstawianie gleby to proces bardzo powolny. Szacuje się go na setki, a nawet tysiące lat. Niestety pogorszenie jej właściwości lub zniszczenie może się odbyć bardzo szybko, nawet w jeden dzień! W jaki sposób człowiek przyczynia się do degradacji (pogorszenia właściwości) lub dewastacji (całkowitego zniszczenia) gleb?

Głównymi przyczynami pogorszenia się stanu gleb są: zmiana przeznaczenia danego gruntu, zanieczyszczenie chemiczne, erozja, ingerencja w stosunki wodne.

Zmiana przeznaczenia gruntu. Grunty leśne i rolnicze nierzadko są adaptowane na potrzeby budownictwa, transportu i przemysłu. Coraz liczniejsze stają się tereny bezglebowe. Okrywa glebowa ulega mechanicznym uszkodzeniom.

Najwięcej szkód powoduje górnictwo odkrywkowe, zwłaszcza węgla brunatnego. Na terenie odkrywki gleba ulega całkowitemu zniszczeniu. Poza tym w przyległych do kopalni odkrywkowej terenach następuje obniżenie poziomu wód gruntowych. Lustro resztki wody ma kształt ogromnego lejka. Zjawisko takie nazywane jest lejem depresyjnym.

Poważne szkody wyrządza też górnictwo podziemne. Powoduje ono osiadanie powierzchni terenu. Zmienia to stosunki wodne – okoliczne lasy i pola zostają podtopione. W obu rodzajach górnictwa całkowicie zdevastowana jest też gleba na terenach usypisk skalnych, czyli hałd.

Zanieczyszczenie chemiczne. Wbrew temu, co się powszechnie uważa, największym problemem nie jest skażenie metalami ciężkimi.

W latach 90-tych przeprowadzano masowe badania gleb pod tym kątem i tylko w kilku procentach próbek wykryto podwyższone stężenie metali ciężkich. Dotyczyło to głównie terenów w pobliżu ruchliwych ciągów komunikacyjnych oraz wielkich zakładów przemysłowych.

Znacznie gorsze jest skażenie gleb dwutlenkiem siarki i tlenkami azotu – głównymi składnikami tzw. kwaśnych deszczów.

Zakwaszenie gleby jest bardzo niekorzystne. Powoduje ubytek jonów zasadowych, takich jak wapń, magnez i potas oraz uwolnienie wcześniej niedostępnych składników szkodliwych dla roślin, jak mangan. Dodatkowo jeśli w gruncie są obecne metale ciężkie, zakwaszenie powoduje wzrost dostępności tych metali dla roślin i ich kumulację w tkankach.

Erozja. Polega na rozmywaniu powierzchniowej warstwy gleby przez wodę lub rozwiewaniu jej przez wiatr. W skrajnych przypadkach dochodzi do całkowitej utraty gleby i odsłonięcia skały macierzystej. Proces taki nazywa się denudacją.

DOKOŃCZENIE NA STR.10



Zamieszki i niszczenie fabryk były reakcją na zmniejszenie wynagrodzeń i obawą przed utratą pracy.

Na przełomie 1811 i 1812 roku ruch luddyzmu ogarnął całe hrabstwo, w którym wcześniejszym bohaterem broniącym słabszych przed możnymi był Robin Hood, do którego porównywano Ludda. Pojawiły się zorganizowane, liczące po kilkadziesiąt lub wielokrotnie więcej osób grupy, które pod osłoną nocy dokonywały regularnie niszczenia maszyn. Prasa donosiła, że Nottinghamshire zamieniło się w pole bitwy. Właściciele fabryk otrzymywali listy z nazwiskiem Ludda, zawierające ostrzeżenia i pogróżki spalenia fabryk i domów. Dochodziło do walk i tragedii.

Przystępując do luddystów, składało się przysięgę: Z własnej woli oświadczam i uroczyscie przysięgam, że nikomu nie wyjawię nazwisk, które tworzą ten komitet, ich działań, miejsc zamieszkania i spotkań, wyglądu oraz żadnych innych informacji mogących przyczynić się do ich identyfikacji, pod karą śmierci, którą wykona mój najbliższy towarzysz, który mnie spotka. Jeśli złamię tę przysięgę, niech moje imię będzie skazane na potępienie i zapomnienie. Przysięgam, że osobiście ukażę każdego zdradę i nawet gdyby uciekł na koniec świata, dopadnę go i zabiję. Tak mi dopomóż Bóg.

Zorganizowana aktywna działalność luddystów budziła strach i przerażenie przedsiębiorców, ale i władz lokalnych, które starały się zapobiegać groźnym wydarzeniom poprzez wprowadzanie godziny policyjnej, czy inne obostrzenia porządkowe ograniczające swobody.

Dziś chciałbym przybliżyć czytelnikom jedno z piękniejszych miast Republiki Czeskiej wpisane na listę światowego dziedzictwa UNESCO. W 1946 roku Organizacja Narodów Zjednoczonych powołała do życia tę organizację, której podstawowym celem jest wspieranie współpracy międzynarodowej w dziedzinie kultury, sztuki i nauki oraz dbałość o zachowanie dóbr kulturalnych i przyrodniczych dla przyszłych pokoleń. Te najwyższe wpisywane są na listę obejmującą obecnie ponad 500 obiektów, w tym 16 w Polsce.

NA TURYSTYCZNYM SZLAKU SREBRNE MIASTO-KUTNA HORA

Niedaleko Pragi leży Kutná Hora, która jest jednym z 14 obiektów na liście UNESCO w Republice Czeskiej. Dawniej była jednym z najbogatszych miast europejskich, a wszystko za sprawą odkrytego i wydobywanego od XIII wieku srebra, choć w pewnych przekazach napotykać możemy na wiadomości o biciu srebrnych monet już w X wieku. Do tej pory udało się potwierdzić istnienie monet pochodzących z XIII wieku i tę datę uważa się za początek prosperity „srebrnego miasta”.

I choć Kutná Hora nie jest obecnie centrum czeskiego przemysłu i liczy zaledwie 20 tysięcy mieszkańców, to jest w dalszym ciągu miejscem wartym uwagi, choćby ze względu na bogatą historię i wiele zabytków. Obecna nazwa miasta pojawiła się w dokumentach pod koniec panowania syna Wacława I Przemysła Ottokara II z dynastii Przemysławów (1253-1278). Pochodzi ona od czeskiego słowa kutat – wydobywać, kopać.

O prawdziwej gorączce srebra możemy mówić od około 1290 roku, gdy na zboczach wzniesienia pojawiały się wciąż nowe szyby wydobywcze. Decydujący wpływ na losy Kutnej Hory oraz całego państwa miała decyzja króla Wacława II, by do niej przenieść mennicę, a do jej obsługi sprowadzić mincerzy aż z Florencji. W czasach największego zapotrzebowania do produkcji srebrnych monet sprowadzano cenny kruszec również z olkuskich kopalń.



Katedra św. Barbary przypominająca kształtem cesarską koronę była budowana przez kilka wieków i dziś jest wizytówką miasta.

Kutná Hora przyciąga rocznie rzesze turystów, którzy podziwiają zabytki wpisane na listę UNESCO. Do najczęściej zwiedzanych należą m.in. katedra św. Barbary, Hrádek czyli Czeskie Muzeum Srebra, kościół św. Jakuba, kaplica Bożego Ciała, kamienna gotycka studnia, kamienny dom gotycki, kolegium jezuickie oraz słynna i budząca u wielu turystów mieszane uczucia Kaplica Czaszek w dzielnicy Sedlec.

Z jej powstaniem wiąże się bardzo ciekawa historia. Legenda głosi, że w 1278 roku wracający z Jerozolimy opat Jędrzych zabrał ze sobą trochę świętej ziemi z Golgoty, która następnie rozsypał na miejscowy cmentarz w

imponujących jest wielki żyrandol wykonany z wszystkich ludzkich kości z podstawkami z czaszek na świeczki.

Z epidemią dżumy łączy się też kolejny zabytek Kutnej Hory – kolumna Niepokalanej Maryi Panny. Jest to tzw. słup morowy stawiany przez ludność jako wotum dziękczynne za wybawienie od zarazy z 1713 roku.

Największym bogactwem Kutnej Hory były złoża srebra, z których historią można się zapoznać w Czeskim Muzeum Srebra mieszczącym się w zamczku Hrádek. Udostępnione są również średniowiecznej tunele kopalni odkryte w latach 60. XX wieku. Muzeum oferuje dwie trasy: trasę I po

cją turystów z całego świata. Dobitym przykładem jest Katedra św. Barbary, której budowę rozpoczęto w 1338 roku. Ciągnęła się ona z przerwami przez kilka kolejnych stuleci. Jej fundatorem był jeden z najbardziej wpływowych zakonów – Cystersi. Część funduszy zebrana została również ze składek górników, których patronką jest św. Barbara. Z powodów finansowych kościół nie został wybudowany z takim rozmachem, jak pierwotnie zaplanowano. Niemniej jednak budowla stanowi wspaniały symbol potęgi i bogactwa miasta oraz Królestwa Czech. O jej związku z państwem świadczy kształt bryły, przypominający wykonaną z kamienia koronę cesarską. Patrząc na nią sprzed fasady kolegium jezuickiego wrażenie robią ozdobne przypory podtrzymujące nawę główną. We wnętrzu mamy przepiękne kolorowe witraże oraz bogato zdobione freskami ściany, a wśród nich wyróżniają się te przedstawiające górników. Założeniem tutejszych mieszczan było, by ich kościół w niczym nie ustępował tym zbudowanym w Pradze.

Kolejną budowlą wartą zobaczenia i zwiedzenia jest kolegium jezuickie zaprojektowane przez słynnego włoskiego architekta Giovanni Domenico Orsiego. Jego doświadczenie z budową fortec znalazło odzwierciedlenie w bardzo solidnej budowie kolegium, włącznie z pomysłem odprowadzaniem wód gruntowych oraz ścieków.

Z częściowo zachowanych planów wynika, że wybrany został plan w kształcie litery E, a obecny plan pięter w kształcie litery F jest rezultatem tego, że projekt nigdy nie został w 100 procentach zrealizowany.

Po śmierci Orsiego budowę kontynuował Carlo Lurago. Kolegium zostało ukończonych w 1750 roku. Architektura kolegium jest stosunkowo surowa, jak nakazywała reguła zakonu jezuitów, tylko fasada przypomina włoskie pałace wczesnego baroku.

Ciekawostką jest budowa zaduszonego nadziemnego korytarza prowadzącego z kolegium do świątyni św. Barbary. Ten nadziemny korytarz zbudowano w latach 30-tych XVIII wieku, ale został on pod koniec XIX wieku zburzony.

Na dziedzińcu wewnętrznym znajdował się ogród ozdobny z tarasami, sadem oraz częścią użytkową. Taras przed kolegium jezuickim został ozdobiony w latach 1703-1716 barokowymi rzeźbami Františka Bauguta, jezuita, który jest także autorem kolumny zarazy. Wkomponował on w kamień swoją wizję dwunastu jezuickich świętych, w tym Ignacego z Loyoli, Franciszka Ksawerego i czeskiego patrona św. Wacława. W ten sposób został zrealizowany zamiar jezuickich budowniczych, by wytyczyć w Kutnej

Horze „królewską drogę” z świątyni św. Barbary do Dworu Włoskiego, podobną do tej w Pradze, która łączy Clementinum z Zamkiem Hradczanskim.

Kolejną sakralną budowlą jest kościół św. Jakuba, którego budowę rozpoczęto w połowie XIV wieku. Już z oddali rzuca się w oczy jego 84 metrowa wieża, która w pierwotnym planie miała mieć swoją bliźniaczą siostrę.

Nieopodal znajdziemy inny kościół z tego samego okresu – Matki Boskiej Na Nameti, którego nazwa pochodzi od zamiatania srebra znajdującego się na tym miejscu targu rudy. Kościół dostępny jest tylko podczas nabożeństw.

Wśród przytulnych uliczek srebrnego miasta nie da się przejść obojętnie obok wspaniałej kamiennej fontanny z końca XV wieku. Jako że miasto miało problemy z wodą postanowiono zbudować studnię. Ten ogromny zbiornik wody pitnej położony jest na Rejskowym Rynku. Uważa się go za



Kościół św. Jakuba z 84 metrową wieżą.

unikatowy przykład inżynierii średniowiecznej na ziemiach czeskich i arcydzieło sztuki późnogotyckiej.

Studnię o średnicy 20 metrów tworzy bogato zdobiony dwunastokąt z dokładnie ociosanych bloków piaskowca. Pierwotnie studnię ozdobiło kilka rzeźb gotyckich umieszczonych na konsolach, które jednak się nie zachowały. Studnia służyła jako zbiornik wody pitnej dla mieszkańców Kutnej Hory od roku 1495 aż do roku 1890. Wodę do studni doprowadzała drewniana kanalizacja o długości kilku kilometrów.

Przedstawiłem historię i uroki jednego z miast cieszących się zaszczytem miejscem na liście światowego dziedzictwa UNESCO.

Jadąc do Czech warto również zwiedzić inne równie piękne miasta z listy UNESCO, a wśród nich Czeski Krumlov, Kromeriz, Telc, Zdziar nad Sasawą, Litomyśl no i oczywiście przepiękną stolicę naszych sąsiadów – Pragę.

ZYGMUNT BRACŁAWIK



Największe w Europie ossuarium.

Bitą w Kutnej Horze srebrną praski grosz był przez wiele wieków cenionym w Europie środkiem płatniczym, zapewniającym rozkwit państwu czeskich królów. Walski Dwór był przez wiele lat jedną z siedzib panującego od 1278 do 1305 roku króla Wacława II, który od 1300 roku był także królem Polski. O roli miasta świadczy fakt wyboru w 1471 roku przez sejm czeski Władysława II Jagiellończyka na króla Czech.

Pokłady rudy srebra z czasem wyczerpywały się. W 1547 roku wybito ostatni praski grosz, a w 1726 roku mennicę ostatecznie zamknięto. W owym czasie odkryto kolejne złoża rudy srebra w okolicach Karlowych Warów.

Budowa nowoczesnych traktów komunikacyjnych, w tym m.in. kolei, w XIX wieku ominęła Kutną Horę, dlatego po dziś dzień zachowała ona swój dawny charakter. Obecnie miasto utrzymuje się głównie dzięki turystyce i handlowi.



Muzeum srebra mieści się z zamczkiem Hrádek.

Kutnej Horze. Miejsce wiecznego spoczynku z świętą ziemią szybko zyskało sławę. W 1318 roku, gdy wybuchła epidemia dżumy, zmarło około 30 tysięcy osób. Wszystkich zaczęto chować na świętym cmentarzu. Ponad 100 lat później w Czechach wybuchły wojny husyckie, które pochłonięły kolejne ofiary. Zmarli m.in. z Polski, Czech a nawet Belgii byli chowani na cmentarzu w okolicy klasztoru. Brak miejsca na cmentarzu wymusiło na władzach miasta wykopywanie starych kości i składowanie ich w pobliskiej kaplicy.

W 1870 roku potomkowie księcia Szwarzenberga z Orlika wynajęli czeskiego rzeźbiarza i nakazali zrobić w kaplicy porządek. Rzeźbiarz w ciągu 3 lat stworzył największe w Europie ossuarium. Odkaził szczątki, oczyścił je, a następnie zaprojektował całą kaplicę. Wykonał rodzinny herb Szwarzenberga z ptakiem dziobiącym głowę, świeczniki, wazy i wiele innych elementów wystroju kaplicy. Jednym z najbardziej

części naziemnej z wystawami oraz trasę II w podziemiach, gdzie można zapoznać się z procesem wydobywania i obróbki srebra.

Kutná Hora jako jedno z najbogatszych miast średniowiecznej Europy mogło sobie pozwolić na budowę okazałych obiektów, które dziś zachwy-



Przepięknie zdobiona studnia miejska.



Zabytkowe uliczki z hotelikami czekają na turystów.



TO WAS ZAINTERESUJE ZAPOMNIANY BOHATER REWOLUCJI

21 lipca 1905 roku na stokach Cytadeli w Warszawie powieszony został 19 letni członek Oddziału Bojowego Polskiej Partii Socjalistycznej Stefan Okrzeja. Niemal natychmiast po śmierci stał się bohaterem ludowych ballad śpiewanych w stolicy.

Stanisław Okrzeja przyszedł na świat 3 kwietnia 1886 r. w wsi Dębe Wielkie. Wkrótce po jego narodzinach rodzice przenieśli się do Warszawy w poszukiwaniu zatrudnienia. W wieku 10 lat poszedł do dwuklasowej szkoły miejskiej, którą ukończył z odznaczeniem. Później uczęszczał na dodatkowe lekcje i komplety. Z powodu złej sytuacji materialnej musiał podjąć pracę. Zajmował się malowaniem w emalierni „Labor”, a po konflikcie z majstrem najął się jako ślusarz w fabryce naczyń emaliowanych „Wulkan”.

Przypuszczalnie w 1904 r. został członkiem Polskiej Partii Socjalistycznej, przyjmując pseudonim „Witold”. Do wstąpienia w szeregi PPS namówił go m.in. Józef Elżanowski, nauczyciel i dyrektor praskiego gimnazjum. W tym czasie uczestniczył w zajęciach kół edukacyjnych z polityki, przyrody i historii. Z inicjatywy Bolesława Bergera „Kuroki” działał też w nowo powstałych grupach bojowych PPS – Kołach Bojowych Samoobrony Robotniczej, zwanych „oddziałami technicznymi”, odpowiedzialnych za rozklejanie odezw, dostarczanie do fabryk „bibuły”, urządzenie niewielkich demonstracji, bicie kijami natrętnych szpicli.

W sierpniu 1904 r. podjęto akcję w obronie Marcina Kasprzaka, członka Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy, aresztowanego w nielegalnej drukarni.

Podczas demonstracji w Alejach Ujazdowskich Okrzeja niósł czerwony sztandar z napisem „Precz z sądami wojennymi – PPS”. Kiedy policja zaatakowała i zaczęła rozbijać demonstrantów, uciekł, trzymając go w dłoni. Wkrótce dołączył do Warszawskiego Komitetu Robotniczego PPS. W październiku 1904 r. jako chorąży na czele swojej grupy uczestniczył w masowej antywojennej demonstracji na warszawskim Lesznie. Został ciężko pobity, gdyż policja i wojsko brutalnie rozpędzały demonstrujących. Wydarzenia te jedynie radykalizowały nastroje.

Kierownictwo PPS postanowiło ochraniać demonstrantów i odpowiedzieć na ataki carskiej policji z bronią w ręku. Podziemne komórki partyjne zaczęły skupować rewolwery i konstruować bomby. W listopadzie 1904 r. na placu Grzybowski w Warszawie doszło do pierwszego od 1863 r. zbrojnego starcia z oddziałami wojska rosyjskiego. Na demonstrację przybyło wiele tysięcy osób, a jej trzon organizacyjny stanowiła grupa około 60 bojowców PPS Bolesława Bergera, z których kilkunastu posiadało broń. Po wyjściu tłumu z kościoła Okrzeja rozpostarł sztandar z napisem „PPS. Precz z wojną i caratem! Niech żyje wolny polski lud!”. Gdy w jego kierunku ruszyła policja wraz z innymi zaczął strzelać. W zamieszaniu bojowcom udało się zbiec pościgowi. Zginęło kilku mundurowych i kilkunastu demonstrantów.

W lutym 1905 roku Okrzeja wraz z Bronisławem Żukowskim z rozkazu Bergera miał zabić generał-gubernatora warszawskiego Michaiła Czeretkowa na Dworcu Wiedeńskim. Zamach nie doszedł do skutku, gdyż tamten odwołał wyjazd z powodu choroby. Kilka dni później wspólnie z Żukowskim został wyznaczony przez Aleksandra Prystora „Katajama” do zorganizowania pierwszych struktur Organizacji Spiskowo-Bojowej PPS. Powstały dwie grupy bojowe: 7-osobowa kierowana przez Żukowskiego „Harakiri” i 4-osobowa Okrzei „Ernesta”. Ich członkowie wycofali się całkowicie z działalności agitacyjnej i podjęli szkolenia z bronią. Pierwszą akcją bojową oddziału Okrzei zleconą przez Centralny Komitet Robotniczy było ostrzelanie stójkowego Szarapa w

fabryce „Labor”, ale nie powiodła się. Kolejnym celem był generał Nowosilcow, lecz pomimo licznych zasadzek na Agrykoli nie udało się go spotkać.

Najważniejszą i ostatnią operacją Okrzei był głośny zamach na znenawidzonego przez ludność Warszawy oberpolicmajstra płk. barona Karla Nolckena, który kazał strzelać do strajkujących robotników. 26 marca 1905 roku Oddział Bojowy PPS podzielił się na dwie grupy. Dowodzona przez Sefana miała rzucić bombę na cyrkuł, czyli komisariat policji, by sprowokować przybycie pułkownika na miejsce zasadzki. Druga pod kierownictwem Żukowskiego i Prystora miała go zaatakować. Akcja nie poszła zgodnie z planem. Siedzący w powozie oberpolicmajster odbił ręką rzucony przez bojowca ładunek. W wyniku eksplozji odniósł ciężkie obrażenia, ale przeżył.

Okrzeja nie mając odpowiedniego doświadczenia, rzucił bombę w cyrkuł na Pradze ze zbyt małej odległości. Zginęło czterech policjantów, ale w wyniku sam został ranny i ogłuszony. W efekcie stracił orientację i zamiast do bramy skręcił w podwórze.

Zaatakowany przez rewirowego, zaczął strzelać, zabijając policjanta. Złapano go, pobito do nieprzytomności i uwięziono w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej. Po aresztowaniu Okrzei odbyły się demonstracje robotnicze w jego obronę.

W czerwcu 1905 roku stanął przed Wojskowym Sądem Okręgowym w Warszawie. Został skazany na pozbawienie praw i karę śmierci przez powieszenie. Choć miał tylko niewiele ponad 19 lat, generał-

gubernator Konstantin Maksymowicz nie zgodził się na złagodzenie wyroku. Stracono go na szubienicy 21 lipca 1905 roku na stokach Cytadeli i pochowano w tajemnicy w nieznanym miejscu.

W dniu egzekucji Polska Partia Socjalistyczna wezwała do strajku powszechnego w stolicy. Okrzeja szybko stał się symbolem walki o niepodległość i prawa robotnicze. Wszedł do panteonu narodowych bohaterów jeszcze w czasie rewolucji 1905 roku. Dzień 21 lipca 1906, który przypadał w sobotę, ogłoszono „Dniem Okrzei”. Warszawski Komitet Robotniczy PPS wydał w pierwszą rocznicę jego stracenia odezwę „Do wszystkich robotników warszawskich”, w której wzywał do udziału w rocznicowych uroczystościach. Dzielnicowe organizacje PPS zorganizowały dwadzieścia kilka zgromadzeń robotniczych w Warszawie. Podobne obchody odbyły się 5 listopada 1916 roku, podczas których pod Cytadelą przemawiali Tomasz Arciszewski i Norbert Barlicki. Okrzeja był już wówczas bohaterem ludowych ballad śpiewanych na Pradze.

W czasach II Rzeczypospolitej dominująca w latach 1923-26 prawica nie pochwalała czczenia lewicowców z czasów rewolucji 1905 roku. Dopiero w 1930 roku prezydent Ignacy Mościcki uhonorował pośmiertnie Stanisława Okrzeję orderem Odrodzenia Polski III klasy za „wybitną, ofiarną pracę dla Niepodległości w szeregach Organizacji Bojowej PPS”.

Później odznaczono go Krzyżem Niepodległości z Mieczami, a na siedzibie Związku Zawodowego Kolejarzy odsłonięto pamiątkową tablicę z napisem „Syn Ludu roboczego – Chłuba i zaszczyt PPS – Dzielny pracownik sprawy proletariatu – Mężny żołnierz rewolucji oddał swe młodzińcze życie w walce o Socjalizm i Niepodległość – Stracony na stokach Cytadeli dnia 21 lipca 1905 roku”.

(R)

DEGRADACJA GLEBY

DOKOŃCZENIE ZE STR.8

Zanieczyszczenie chemiczne. Wbrew temu, co się powszechnie uważa, największym problemem nie jest skażenie metalami ciężkimi. W latach 90-tych przeprowadzano masowe badania gleb pod tym kątem i tylko w kilku procentach próbek wykryto podwyższone stężenie metali ciężkich. Dotyczyło to głównie terenów w pobliżu ruchliwych ciągów komunikacyjnych oraz wielkich zakładów przemysłowych. Znacznie gorsze jest skażenie gleb dwutlenkiem siarki i tlenkami azotu – głównymi składnikami tzw. kwaśnych deszczów.

Zakwaszenie gleby jest bardzo niekorzystne. Powoduje ubytek jonów zasadowych, takich jak wapń, magnez i potas oraz uwolnienie wcześniej niedostępnych składników szkodliwych dla roślin, jak mangan. Dodatkowo jeśli w gruncie są obecne metale ciężkie, zakwaszenie powoduje wzrost dostępności tych metali dla roślin i ich kumulację w tkankach.

Erozja. Polega na rozmywaniu powierzchniowej warstwy gleby przez wodę lub rozwiewaniu jej przez wiatr. W skrajnych przypadkach dochodzi do całkowitej utraty gleby i odsłonięcia skały macierzystej. Proces taki nazywa się denudacją. Do erozji dochodzi, gdy gleba nie jest osłonięta stałą szatą roślinną i jest uboga w próchnicę. Zagrożenie w samej Polce

dotyczy prawie 75 proc. obszaru. Najbardziej narażone są uprawy roślin okopowych (ziemniaki, buraki), na których gleba jest spulchniana kilka razy w roku. To sprzyja zbyt szybkiemu rozkładowi próchnicy i utracie spoiwości gleby. Zagrożone są też zbocza, szczególnie w przypadku intensywnego wyrębu lasów, doliny rzeczne oraz inne pochyłości terenu. Krople deszczu padające na odsłoniętą, ubogopróchniczną glebę zmieniają ją w błoto. Na niektórych typach gleb, jak lessowe, woda spływająca z pochyłości terenu złoży sobie koryta. Mówimy wtedy o erozji wąwozowej. Częstki gleby razem z substancjami biogennymi w końcu trafiają do zbiorników wodnych. Stanowią w nich zanieczyszczenie i przyczyniają się do eutrofizacji.

Ingerencja w stosunki wodne. Chodzi przede wszystkim o meliorację terenów zielonych, najbardziej o osuszenie naturalnego mokradła. W Polsce powierzchnię kilku milionów hektarów zajmują gleby bagienne i torfowe. By móc użytkować rolniczo teren dawnego torfowiska, trzeba go odwodnić. Powoduje to stopniowe spływanie się gleb aż do zupełnego zaniku. W związku z tym po pewnym czasie zamiast ziemi służącej uprawom mamy nieużytek.

KALINA BELUCH

LIPCOWE PREMIERY

„WIEZIEŃ ZERO”

Wyspa St. Leonard położona na Północnym Atlantyku to nie tylko więzienie przeznaczone dla największych zwyrodnialców z całego świata. To również miejsce, w którym przeprowadzane są najbardziej radykalne eksperymenty na ludziach. Gdy jeden z nich wymyka się z pod kontroli, nie idąc zgodnie z oczekiwaniami naukowców, cała wyspa staje się przerażającym labiryntem bez wyjścia dla zdesperowanych ocalałych.

„POLOWANIE”

Dwanaścioro obcych sobie ludzi budzi się na polanie. Nie wiedzą, gdzie są i jak się tam znaleźli oraz że zostali wybrani w bardzo nieoczywistym celu. W cieniu internetowej teorii spiskowej grupa wybrańców gromadzi się w oddalonym domostwie, aby polować na zwykłych ludzi w ramach sportu. Nie wiedzą jednak, że jedna z tych, na których będą polować, Crystal (Betty Gilpin), zna tę grę lepiej niż oni. Sytuacja się zmienia, a role odwracają. Pozbywając się kolejnych osób, kobieta dociera do tajemniczej Atheny (Hilary Swank), która stoi w samym centrum tej przerażającej rozgrywki.

„JAK BYĆ DOBRĄ ŻONĄ”

Paulette (Juliette Binoche) wraz z małżonkiem prowadzą prywatną szkołę dla dziewcząt, w której nastolatki uczą się, jak być perfekcyjną żoną i panią domu. Niestety po nagłej śmierci męża kobieta odkrywa, że placówka jest na skraju bankructwa i musi wziąć sprawy w swoje ręce.

Sytuacji nie ułatwiają feminizm i rewolucja seksualna, które z dnia na dzień zmieniają społeczeństwo i świat dookoła. Paulette łączy siły ze swoją pierwszą miłością André, ekscentryczną szwagierką Gilberte oraz surową zakonnicą Marie-Thérèse. Nieoczekiwanie jednak sama zaczyna mieć wątpliwości, co do własnych poglądów i przekonań.

„KLUB ROZWODNIKÓW”

Zdradzony przez swoją ukochaną żonę Ben odzyskuje wolność, ale nie bardzo wie, co z nią zrobić. Na szczęście może liczyć na dawnego kumpla Patricka, dla którego

rozwód to istna ucieczka z Alcatraz. Założony przez nich Klub Rozwodników to miejsce niekończącej się balangi, gdzie króluje wolna miłość, a długość trwania związku liczy się w godzinach, a nie w latach. Odzyskaną radość życia Ben podkreśla kolejnymi skandalicznymi wybrykami. Jednak, gdy poznaje uroczą Marion, okazuje się, że w sercu wciąż jest niepoprawnym romantykiem.

„JEZIORO DZIKICH GĘSI”

Zhou Zenong to szef gangu złodziei. Kiedy przypadkowo zabija policjanta, musi uciekać, bowiem za jego głowę wyznaczono sowitą nagrodę. W unikaniu funkcjonariuszy i wrogów pomaga mu Liu Aiai, elegancka prostytutka przysłana mu przez towarzyszy. Jest jego łącznikiem ze światem, zwłaszcza, że nikomu oprócz niej nie może zaufać.

W pogoń za bohaterem rusza bowiem nie tylko żadna zemsty policyjna jednostka specjalna, ale i kuszeni potencjalnym zarobkiem łowcy nagród, a w tle pojawia się również była żona mężczyzny.

„KWIAT SZCZĘŚCIA”

W korporacji zajmującej się tworzeniem nowych gatunków pracuje Alice (Emily Beecham), matka samotnie wychowująca chłopca. Udało jej się wyhodować niezwykle ciekawą roślinę. Kwiat ma piękne, karmazynowe płatki i niecodzienne właściwości. Jeśli zapewni mu się odpowiednią temperaturę, właściwie podlewa i rozmawia z nim, sprawia, że jego opiekun odczuwa szczęście. Wbrew polityce firmy kobieta zabiera jeden do domu jako prezent dla swojego nastoletniego syna.

„MAGGIE”

Pewnego dnia niewielkim szpitalem wstrząsa skandal. Na światło dzienne wychodzi klisza rentgenowska, na której widnieje niezbity dowód, że jakaś para w laboratorium bawiła się w doktora. Do winy poczuwa się pielęgniarka Yoon-young i postanawia złożyć rezygnację. Tymczasem prawie wszyscy pracownicy biorą urlop zdrowotny. Czyżby także mieli coś na sumieniu? Co mają z tym wspólnego pojawiające się nagle na ulicach Seulu głębokie kraterzy? I co na ten temat sądzi gadający sumy?

(R)

WEEKEND w piątek-sobota-niedziela

24-26 VII

PIĄTEK

PROGRAM I

5.10 Przysięga – serial
6.00 Elif – serial
6.50 Spiszmy się jak na rolników przyszło! – magazyn
7.00 Transmisja Mszy Świętej z Sanktuarium Matki Bożej na Jasnej Górze
7.35 Misja w Afryce – reportaż
8.00 Wiadomości
8.10 Pogoda poranna
8.15 Kwadrans polityczny
8.40 Okrasa łamie przepisy – Konfitura z zielonych orzechów – magazyn kulinarny
9.20 Ranczo – serial TVP
10.20 Komisarz Alex – serial kryminalny TVP
11.05 Ojciec Mateusz – serial
12.00 Wiadomości

12.10 Agrobiznes
12.35 Agropogoda – magazyn
12.40 Magazyn Rolniczy
12.55 Nasze Galapagos. – film dok.
14.00 Elif – serial
15.00 Wiadomości
15.10 Pogoda
15.15 ALARM! – magazyn
15.35 Gra słów. Krzyżówka – teleturniej
16.05 Przysięga – serial
17.00 Teleexpress
17.20 Pogoda
17.25 Jaka to melodia? – teleturniej muzyczny
17.55 Uśmiech losu – serial
18.50 Jeden z dziesięciu – teleturniej
19.20 Tour de Pologne – kronika felieton
19.25 Sport
19.30 Wiadomości

20.05 Pogoda
20.10 ALARM! – magazyn
20.35 La Bandida – serial
21.30 Zabić Reagana – dramat
23.25 Zrodzony w ogniu – dramat
1.30 American Crime Story – serial
2.25 SEAL Team – komando Foki – serial USA
3.20 Ocaleni reality show
4.25 Królowie śródmieścia – serial
5.10 Zakończenie dnia

PROGRAM II

4.50 Cafe piosenka talk-show
5.20 Doktor z alpejskiej wioski – nowy rozdział – serial
6.10 Anna Dymna – spotkajmy się – Lech Stoltman
6.40 Spiszmy się jak na rolników przyszło!
6.50 Bądźmy razem

7.30 Pytanie na śniadanie
11.20 Spiszmy się jak na rolników przyszło! – felieton
11.30 Rodzinka.pl – serial TVP
11.55 Barwy szczęcia – serial
12.30 Koło fortuny – teleturniej
13.05 Va Banque – teleturniej
13.35 Na sygnale – serial fabularyzowany TVP
14.05 Chłopi – serial TVP
15.10 Doktor z alpejskiej wioski – nowy rozdział – serial
16.00 Koło fortuny – teleturniej
16.35 Familiada – teleturniej
17.10 Wież miłości – serial
18.00 Panorama
18.20 Pogoda
18.30 Va Banque – teleturniej
19.00 Rodzinka.pl – serial TVP
19.25 Spiszmy się jak na rolników przyszło!
19.30 Barwy szczęcia – serial
20.10 Dron – film akcji
21.40 Lato, muzyka, zabawa. Wakacyjna Trasa Dwójki
23.15 Uśmiech Mony Lizy – film
1.20 Sezon na zabijanie – film akcji
3.00 Pokuta – dramat
5.00 Zakończenie dnia

SOBOTA

PROGRAM I

5.25 Sprawa dla reportera
6.20 Rok w ogrodzie
7.00 Transmisja Mszy Świętej z Sanktuarium Matki Bożej na Jasnej Górze
7.35 Film dok.
8.00 Pełnosprawni – magazyn
8.25 wojsko-polskie.pl – reportaż
8.50 Studio Raban
9.15 Rodzinny ekspres
9.50 Łowcy skalpów – western
11.45 Powrót na Księżyc – film dok.
12.50 Przyrodnik na tropie – cykl dok.
13.30 Okrasa łamie przepisy – magazyn kulinarny

13.55 Z pamięci – felieton
14.05 Pensjonat nad rozlewiskiem – serial TVP
15.05 Ojciec Mateusz – serial
16.05 Postaw na milion – teleturniej
17.00 Teleexpress
17.20 Pogoda
17.30 Blondynka – serial TVP
18.30 Jaka to melodia? – teleturniej muzyczny
19.15 Tour de Pologne – kronika
19.25 Sport
19.30 Wiadomości
20.05 Pogoda
20.10 ALARM! – magazyn
20.35 La Bandida – serial
21.30 Niepokonana Jane – film
23.20 Boks – KnockOut Boxing Night 11.
0.20 Elita zabójców – film sens.

2.30 Zabić Reagana – dramat
4.15 Z pamięci – felieton
4.25 Zakończenie dnia

PROGRAM II

5.05 Cafe piosenka talk-show
5.35 Doktor z alpejskiej wioski – nowy rozdział – serial
6.25 M jak miłość – serial TVP
7.15 Spiszmy się jak na rolników przyszło!
7.30 Pytanie na śniadanie
11.25 Spiszmy się jak na rolników przyszło!
11.30 Ostoja – magazyn
12.05 Wielki koncert nocy letniej – Muzyka filmowa
13.25 Va Banque – teleturniej
14.00 Familiada – teleturniej
14.35 Koło fortuny – teleturniej

15.15 Szansa na sukces. Opole 2020 – widowisko
16.20 Rodzinka.pl – serial TVP
16.55 Kabaretowe Lato Dwójki program rozrywkowy
17.45 Słowo na niedzielę
18.00 Panorama
18.25 Pogoda
18.35 Na dobre i na złe – serial
19.25 Spiszmy się jak na rolników przyszło!
19.30 Lajk!
20.00 Sezon na zabijanie – film
21.35 To był Festiwal! – widowisko muzyczne
23.00 Dron – film akcji
0.35 Piątek trzynastego – horror
2.20 Niebezpieczna opiekunka – thriller
3.55 Zakończenie dnia

NIEDZIELA

PROGRAM I

5.15 Klan – telenowela TVP
6.05 Słownik polsko@polski – talk-show prof. Jana Miodka
6.35 wojsko – polskie.pl
7.00 Transmisja Mszy Świętej z Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach
8.00 Tydzień
8.30 Zakochaj się w Polsce – magazyn
9.00 Ziarno – magazyn
9.30 Sekundy, które zmieniły życie
9.55 Rodzina Połanieckich – serial
11.25 Kłasztorne smaki – magazyn
11.55 Między ziemią a niebem,
12.00 Anioł Pański
12.15 Między ziemią a niebem,

12.45 Wadowickie spotkania ze Świętym Janem Pawłem II
13.10 Błękitna Planeta. – film dok.
14.15 Z pamięci – Maria Anto felieton
14.25 Weterynarze z sercem
15.05 Komisarz Alex – serial
16.00 Postaw na milion – teleturniej
17.00 Teleexpress
17.20 Pogoda
17.30 Blondynka – serial TVP
18.30 Jaka to melodia? – teleturniej muzyczny
19.15 Tour de Pologne – kronika felieton
19.25 Sport
19.30 Wiadomości
20.05 Pogoda
20.15 La Bandida – serial
21.15 Ośmiu wspaniałych – reality show

22.15 Lato w Wietnamie – serial
23.55 Niepokonana Jane – film akcji
1.40 Elita zabójców – film sens.
3.45 Zaginiona – Śledztwo – serial TVP
4.35 Z pamięci – Maria Anto felieton
4.40 Zakończenie dnia

PROGRAM II

5.00 Cafe piosenka talk-show
5.25 Słowo na niedzielę – Lista szczęcia czyli błąd króla Salomona
5.35 Doktor z alpejskiej wioski – nowy rozdział – serial
6.25 M jak miłość – serial TVP
7.15 Spiszmy się jak na rolników przyszło!
7.30 Pytanie na śniadanie
11.25 Spiszmy się jak na rolników

przyszło!
11.35 Powrót Robin Hooda – film przygodowy
13.25 Va Banque – teleturniej
14.00 Familiada – teleturniej
14.35 Koło fortuny – teleturniej
15.15 Szansa na sukces. Opole 2020 – widowisko muzyczne
16.20 Rodzinka.pl – serial TVP
16.55 Zmiennicy – serial TVP
18.00 Panorama
18.20 Pogoda
18.30 Na dobre i na złe – serial
19.20 Spiszmy się jak na rolników przyszło!
19.25 Na sygnale – serial
20.00 Lato, muzyka, zabawa. Wakacyjna Trasa Dwójki – 2020
22.40 Pokuta – dramat
0.50 Noc generałów – dramat
3.20 Z odzysku – dramat
5.10 Zakończenie dnia

Wcale nierzadko słyszymy, że nawet wielcy sportowcy nie potrafią się odnaleźć w normalnym życiu po zakończeniu kariery. Sprawa jest dość skomplikowana, ale przyczyny głównie dwie: sytuacja finansowa lub brak przygotowania do wykonywania jakiegoś zawodu. Zdarza się to nawet milionerom, którzy nie potrafili zarządzać swoim często ogromnym majątkiem lub zwyczajnie go przetrwonili. Niektórzy nawet w słusznym wieku próbują powrócić na arenę sportowe, choć z różnym skutkiem.



AKTORSKA KARIERA PIŁKARZA

Niedawno obejrzałem dostępny za Netflixie serial „Zakładnik”, w którym główną rolę gra były znakomity piłkarz, zawodnik francuskich i angielskich klubów, reprezentant Francji Eric Cantona. Starsi kibice doskonale znają to nazwisko, bo nosi je nieprzeciętny człowiek, budzący także w swoim czasie wiele kontrowersji. 54-letni dziś aktor z piłką nożną rozstał się wcześniej, w wieku 31 lat. Debiutował w Auxerre, grał w Olympique Marsylia i Girondins Bordeaux, po czym trafił do Leeds i Manchester United. I to właśnie w tym ostatnim angielskim klubie stał się prawdziwą legendą piłkarską. Z tym zespołem zdobył czterokrotnie mistrzostwo Anglii, w 1994 roku dotarł do półfinału Ligi Mistrzów, kibice wybrali go najlepszym zawodnikiem w dziejach klubu. Gdy po raz ostatni wystąpił na Old Trafford, żegnali go transparentem „Kochamy cię ty zaborczy!” W reprezentacji Francji, której był kapitanem, zagrał 45 razy, strzelając 20 bramek.

Podczas kariery myślał o przyszłości, lubił dzielić się swoimi przemyśleniami z dziennikarzami. Kiedyś powiedział: Jestem dumny, kiedy kibice śpiewają moje imię, ale boję się, że jutro to wszystko się skończy.

Zawsze znakomicie czuł się w blasku sławy, potrzebował uznania publiczności. Po opuszczeniu boiska znalazł je w sali kinowej. Znanie powszechnie nazwisko ułatwiło mu start na planie filmowym. Rok po zakończeniu występów na boisku otrzymał niewielką rolę francuskiego ambasadora w „Elżbiecie” i zagrał u boku takich znakomitości, jak Geoffrey Rush, Vincent Cassel i Cate Blanchett. Latami gromadził epizody, czekając na coś znacznie większego i znaczącego. Doczekał się w 2009 roku, gdy wielki brytyjski reżyser Ken Loach postanowił, że Eric Cantona zagra samego siebie.

„Szukając Erica” to film o człowieku niezwykle skomplikowanym, trudnym do jednoznacznej oceny, chodzącym własnymi ścieżkami. Takim był w czasie swojej piłkarskiej kariery Cantona, syn Włocha i Hiszpanki, wychowany w Marsylii. Chciał być kimś lepszym niż przeciętny piłkarz. Chętnie rozmawiał z dziennikarzami o polityce, sztuce, filmie, literaturze. Dwukrotnie zapowiadał udział w wyborach na prezydenta Francji, próbował wejść na scenę polityczną, ale bez powodzenia.

Mimo sukcesów, z boiska zszedł w niesławie. Podczas meczu Crystal Palace z Manchesterem United za kopnięcie jednego z zawodników rywali dostał czerwoną kartkę. Schodząc do szatni stadionu, przez gospodarzy obruczany był wyzwiskami. Nazwany francuskim bękartem przeskoczył barierkę i zaatakował kibica. Ukarano go 9-miesięczną dyskwalifikacją i robotami publicznymi, choć realna mogła być nawet dożywotnia dyskwalifikacja.

W serialu „Zakładnik” po raz 37 zagrał rolę filmową. Być może najlepszą w życiu. Jego bohater Alain Delambre jest byłym dyrektorem HR bez stałej posady. Od wielu lat podejmuje jakieś przypadkowe zajęcia, by utrzymać siebie i rodzinę. Zdeteminowany staje przed szansą powrotu do branży, musi jednak wziąć udział w symulacji porwania zakładników. Eric Cantona jako zdecydowany i antypatyczny, walczący o odzyskanie społecznej pozycji Alain Delambre podobał mi się w tej roli. Czy jego kariera aktorska dorówna tamtej sprzed lat z piłkarskiego boiska?

KIBIC

CO
NOWEGO
W

KINACH

i



W centrum opowieści znajduje się Tommaso Buscetta (Pierfrancesco Favino), boss, który złamał omerę, czyli mafijną zмовę milczenia. Dzięki jego zeznaniom doszło do najgłośniejszego procesu przeciwko Cosa Nostrze: tzw. Maksiproces doprowadził do skazania 362 przywódców przestępczej organizacji. Było to największe w historii zwycięstwo państwa nad mafią. Fascynujące ekranowe dochodzenie skupia się na przemianie Buscetty, dla którego La Cosa Nostra, czyli „nasza sprawa”, zaczęła znaczyć coś zupełnie innego, niż chciałby szefowie klanów. Zeznaje przeciw swoim w obronie honoru mafii – tej, która go wychowała, a którą jego zdaniem zdradzili nowi przywódcy. To lojalność wobec „rodziny” każe mu wydać bossów i ujawnić w sądzie wszystkie sekrety Cosa Nostry. Jedynym sojusznikiem żyjącego w ukryciu, zaszczonego mężczyzny, za którego głowę mafia wyznaczyła nagrodę, jest legendarny sędzia Falcone (Fausto Russo Alesi).

Filmu oparty na prawdziwej historii Tommaso Buscetty, jednego z najważniejszych członków mafii sycylijskiej oraz największego zdrajcy kodeksu nakazującego bezwzględną zмовę milczenia. W trakcie swojej wieloletniej i niezwykle bogatej kariery spotkał

„ZDRAJCA”: OPOWIEŚĆ O SYCYLIJSKIEJ MAFII

mnóstwo ciekawych ludzi. Pierwsze wzmianki o jego kontaktach z mafią sięgają 1957 roku, kiedy pewien budowlaniec zwrócił się do niego o pomoc w uzyskaniu licencji budowlanej. W tym samym roku uczestniczył w Szczycie w Palermo, spotkaniu czołowych przedstawicieli mafii sycylijskiej i amerykańskiej. To właśnie jemu i kilku innym mafiosom Lucky Luciano zaproponował utworzenie Komisji mafii sycylijskiej (CUPOLA) na wzór amerykańskiej Komisji Syndykatu.

W 1965 roku Buscetta osiedlił się w Stanach Zjednoczonych, rozpoczynając przestępczą działalność pod skrzydłami działającej w Nowym Jorku włoskiej Rodziny Gambino. Gdy w USA prowadził swój heroinowy handel, we Włoszech władze powołały parlamentarną Komisję Antymafijną. Już wtedy w jej raporcie zaliczono go grona dziesięciu prominentnych bossów mafii sycylijskiej. Z początkiem lat 70. zaczął działać w Ameryce Południowej.

☆☆☆

W 1972 roku trafił do brazylijskiego aresztu, gdzie był torturowany. Ostatecznie Tommaso deportowano do Włoch i skazano na podstawie wyroku, który zapadł w Procesie 114 w 1968 roku, dodając mu kolejne 10 lat za handel narkotykami. W sumie otrzymał 24 lata więzienia, ale później karę zmniejszono do 11 lat i w 1980 roku wyszedł na wolność.

Buscetta wyjechał do Brazylii, gdzie myślał już o nowych heroinowo-kokainowych interesach i wielomilionowych zyskach. W wyniku największej akcji w dziejach bra-

zylijskiej policji wylądował w tamtejszym więzieniu. Amerykanie zamierzali go postawić przed sądem za udział w gangu narkotykowym rozbitym w 1972 roku, zaś Włosi chcieli go natychmiast sprowadzić do siebie jako głównego podejrzanego w ich śledztwie przeciwko mafii sycylijskiej. W końcu obrócił się przeciw swoim, gdyż nie mógł dłużej znieść, że organizacja wyciera sobie buty „sycylijskimi” wartościami, zwłaszcza po przejściu władzy przez Salvatore Riinę z klanu Corleone. Jak przekonywał w wywiadzie dla

Corriere Della Serra: „Wszystko się zmieniło, został tylko szal, wojna, krew – a wszystko dla pieniędzy”.

Mając ogromne zasługi dla włoskiej kinematografii reżyser Marco Bellocchio stwierdził: „„Zdrajca” nie jest historią całej mafii spod znaku Cosa Nostry. Tak naprawdę to opowieść o jednym, wpływowym człowieku. Tommaso Buscetta to mężczyzna zmienny i w ciągłym ruchu, zarówno w życiu, jak i w relacjach międzyludzkich. Jest nieprzeciętnie inteligentny, czujący, skuteczny. Naturalnie wzbudza

w innych szacunek – jest lojalny wobec Cosa Nostry, jednocześnie zaś wierny swoim ideałom i gotów podważyć autorytet mafijnych bossów”.

Nagrodzony kilkunastominutową owacją na festiwalu w Cannes film w zaskakujący, świeży sposób podejmuje temat mafii. A to za sprawą charyzmatycznego bohatera, najpierw ściganego przez policję, a później przez dawnych kompanów, który większość życia spędził w ukryciu. Zrealizowany z epickim rozmachem ukazuje wstrząsający obraz korupcji i przemocy trawiących Sycylię. To wnikliwy portret mafijnej ośmiornicy, której macki sięgały daleko poza wyspę. Historia opowiadana z perspektywy bossa, który nieoczekiwanie staje po stronie sprawiedliwości, nie tylko doskonale rekonstruuje najmroczniejszy czas w dziejach walk z mafią, ale też stawia pytania o znaczenie lojalności, honoru i zdrady, które nigdy nie przestały być aktualne. Już od pierwszej sceny wciąga w mroczny świat zbrodni, ucieczek, kłamstw i sądowych potyczek.

WIDZ

☆☆ – słaby
☆☆☆ – średni
☆☆☆☆ – dobry
☆☆☆☆☆ – bardzo dobry
☆☆☆☆☆☆ – wybitny

NIESFORNY DZIECIAK MISTRZEM OLIMPIJSKIM

(R)